PRZEGLĄD POLSKO-UKRAIŃSKI

Nr. 3

GRUDZIEŃ 1934.

GŁOS UKRAIŃSKI O SPRAWACH UKRAIŃSKICH W „NASZEJ PRZYSZŁOŚCI".

Od samego początku swego istnienia zajmowała się „Nasza Przyszłość" problemem ukraińskim. My Ukraińcy niejednośmy jej mieli do zarzucenia, choć i dużo nadrukowano w niej nieprawdy. Od półtora roku jednak taki zwrot powstał w poglądach Redakcji i sposobie traktowania pytania ukraińskiego, że poczuwam się do konieczności zabrania głosu i, jako Ukrainiec, chcę kontynuować wielką politykę porozumienia polsko - ukraińskiego, przyczynić się z mojej strony do wyjaśnienia atmosfery. Tak, jak „Nasza Przyszłość" pisała o nas dawniej, mogła być złotym mostem zgody; tak, jak pisze dzisiaj, do porozumienia nie może doprowadzić. Czuję to, że, jeśli Redakcja to moje pismo opublikuje, gromy upadną na moją głowę i ze strony moich. Ale taka zawsze rola i dola ugodowców — więc się nie stracham i piszę.

W pierwszym swoim artykule o Ukrainie, w pierwszym wogóle numerze „Naszej Przyszłości", wyczuć dała Redakcja silne podczerknięcie potrzeby rewizji stanowiska polskiego wobec naszego Narodu. List otwarty do ukraińskiego konserwatysty wywołał echo, odezwały się nasze pisma umiarkowane, a w samej „Naszej Przyszłości" jeden z odważniejszych skoropadczyków. Artykuły pp. dra Bobrzyńskiego, hr. Łosia i dra Pogonowskiego tak przeczyściły atmosferę i, jak napisał red. Iwan Kedryn w „Biuletynie polsko - ukraińskim", obaliły wiele kapitalnych przesądów — aż tu nagle, po takiej rozradowującej serce współpracy polskich konserwatystów z ks. biskupem Chomyszynem, najpierw rozdźwięk, potem jakby jakaś zmia-

na frontu i wysunięcie szponów po Łemkowszczyznę, nawrót jakby do dawnych, tradycyjnych, lekceważących poglądów polsko-pańskich na Ukraińców, a wreszcie artykuły Redaktora Bobrzyńskiego o zamordowaniu ś. p. min. Pierackiego, o narodzie „ruskim“ i potrzebie jego odukrainizowania (w „Przeglądzie polsko - ukraińskim“!) oraz artykuł „Stygmat grzechu“ J. St. Czarneckiego! To domaga się — mojem zdaniem — wyczerpujących uwag Ukraińca właśnie na łamach tego organu, który to wszystko nadrukował — choćby nie wiem co o tem napisali moi współbracia.

„Nasza Przyszłość“ tak pisała dawniej, że było widać, że ona myśli o narodzie ukraińskim, chce go poważnie badać na łamach „Miesięcznika Naukowego Polsko - Ukraińskiego“, który wszedł potem w skład „Przeglądu Polsko - Ukraińskiego“ i pragnie zbliżać oba narody sąsiedzkie.

Wtedy i nasza prasa nieraz wspominała o niej z uznaniem — a także warszawski „Biuletyn Polkso - Ukraiński“, który dziś ostro krytykuje „Naszą Przyszłość“.

I trudno nie krytykować: katolik polski grozi Ukraińcom toporem!

Śledztwo w sprawie tragicznego mordu ś. p. Bronisława Pierackiego nieukończone — a głos polski z „Naszej Przyszłości“ woła: a przecież Rusin!

To na to drukowała „Nasza Przyszłość“ hr. Łosia i innych, aby teraz „przejść na podwórko“ p. Kierskiego?! „Stygmat grzechu“ (oj, grzechu — podświadomej ekspansji polskiej!) opowiada się też za siekierą w stosunku do nas, tylko bierze ten wyraz figuralnie. Jego autor myśli sobie, że znalazł „kierunek, wiodący do głębi, do istotnej, stuprocentowej treści ukraińskich dziejów i ukraińskiej duszy“. I pisze p. Czarnecki, że „czas największy wyrwać opinję publiczną z pod złego czaru i władzy przyjemnej, bo nieuciążliwej, małoważkiej fikcji ukrainizmu, czas zde-

cydowanym konck-outem rozbić ten wydęty balonik ukraiński, unoszący się nad rozległym obszarem ruskiej, ale też i polskiej rzeczywistości historycznej“.

Szkoda, że i to nie nadrukowano w „Przeglądzie polsko - ukraińskim“, a osobliwie w „Miesięczniku naukowym polsko - ukraińskim“!

Co to: fikcja ukrainizmu?

To o fikcyjnej Ukrainie pisał Redaktor Bobrzyński w początkach „Naszej Przyszłości“?

To do fikcyjnego konserwatysty z Ukrainy pisał swój przeciekawy list?

Taką siekierą „docierając do jądra, do korzenia ukraińskiego problemu“, daleko się nie dotrze.

Dobry start zmylono.

Jeśli kwestja ukraińska trudna — na co zgoda — to nie trzeba się łudzić, że ją można rozstrzygnąć i załatwić na bardzo prosty sposób.

Takie rąbnięcie toporem — jeśli to tylko tak figuralnie powiedziano, a nie tak, jak to u nas zrozumieli, że to jakby w egzekucji — to tylko pogmatwa i zabagni sprawę, a nie przeczyści atmosfery. Naszych boryteli chyba nie wolno nazywać „dusze świętoszkowate, zakostniałe w rutynie politykierstwa“. To dalekosiężna ma być myśl odukrainizowania Ukraiństwa?! A gdzież to się komu uda?! Najkrwawszym katom Sowdepji nie uda się!

Dzieje kozaczyzny, naszą narodową świętość, nazwał p. Czarnecki „rakowata narośl, przeżerająca historję ruską“. I dalej ciągnie p. Czarnecki: „Jawnem się stało, że groźbą dla dalszego rozwoju narodu ruskiego jest nawiązywanie do „tradycji“ kozackiej, wskazywanie na Chmielnickiego i hajdamaków, jako prototyp herosa i „państwowca“ ruskiego... Zwłaszcza, że łączy się z całkowitem niemal odrzuceniem i zapomnieniem właściwych początków historji ruskiej“.

Źle, kiedy kto pisze o tem, czego nie umie i nie rozu-

mie. A któż to obronił tę prastarą historję „ruską" od zakusów nauki rosyjskiej i polskiej, jak nie historycy „ukraińscy"?

Oni to wydali i źródła i opracowania. Oni wykazali, że ta ruska przeszłość, odrębna od rosyjskiej, stworzyła wyraźnie pełnię samopoczucia ukraińską. Szydzić z Chmielnickiego, jako z państwowca ukraińskiego, to znaczy cofać się za Kubalę i nowszą historję naukową polską — może nawet do czasów jaskiń i toporów oraz strzał zatrutych.

Przepraszam, że ja piszę tak gorąco — ale dla człowieka, który widział w „Naszej Przyszłości" pomost w przyszłości, to w niej dzisiaj czytać, co drukują, ciężko — bardzo ciężko!

I dziś pisze mądrze „Nasza Przyszłość", że Ukraińcy muszą być czynnikiem współtwórczym, równorzędnym w Państwie Polskiem.

Może chce być sprawiedliwa — ale z toru pierwiastkowego zboczyła ogromnie i ja by chciał ją dobrze nastawić. Rozumieć nas Polakom ciężko. I p. Łoś który pisał inaczej po angielsku, a inaczej po polsku i po ukraińsku, też nas nie tak całkiem rozumie, jak wyobraża.

„Z desperacji uczyniono kanon narodowej polityki" — powtarza o nas za hr. Łosiem p. Czarnecki. „Jej elementami są terror i zdrada".

A cóż Mickiewicz? A wallenrodyzm?

A rok 1905?

Czy to całkiem nie ma analogji w dziejach nowszych Polski i Ukrainy?

Ale i ja powiem, że od hasła „Bij i pal" donioślejsze hasło porozumienia. Nie jestem ja za desperacją, ale za równą współpracą polską i ukraińską — ale bardzo daleko do tego, by ona była równa.

Nie desperat ja — i tak, jak ja, myśli i czuje prawdziwie chrześcijańska część naszego narodu.

No, nie mogę powiedzieć, że koniec desperata — „haniebny, jak i jego życie“. To haniebną była u Mickiewicza szubienica, którą kończył wiersz do matki Polki?!

Ja będę kończył.

Chciał ja serdecznie wam powiedzieć konserwatystom (bo od konserwatyzmu polskiego najwięcej jeszcze spodziewać się mógł ukrainizm), że tak, jak nasz desperat, wieczny rewolucjonista, powinien sobie dać spokój z zamachami, tak Wy, Panowie, powinni sobie dać spokój z odukrainizowaniem ukraińska i pluciem na Sicz.

Skończmy ze stymatami naszych grzechów — bądźmy sprawiedliwi i współpracujmy, jak równi z równymi. Ale i skończcie z łosiowskim „mandarynatem“ urzędniczym, z krzywdami szkolnemi, z brakiem posad dla wykwalifikowanej ukraińskiej młodzieży, skończcie z niedawaniem nam szkół wyższych, polonizowaniem Łemków i t. d. i t. d. — i bądźcie dla nas chrześcijanami, a i w nas spotkacie chrześcijan.

Daj Boże!

Ukrainiec.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Niemałą sensację — bardzo miłą — stanowi dla Redakcji „Naszej Przyszłości“, a zapewne i dla Czytelników, interesujących się sprawą ukraińską, ten list rdzennego Ukraińca, swoistym pisany stylem, który zamieściliśmy tu, nie zmieniając ani jednej litery. Że autor nie chce ujawniać publicznie swego nazwiska, to w danych warunkach rzecz oczywista. Wszak podobno wyszła parola — jak wieść głosi — w aktywnych kołach ukraińskich, żeby pod sankcją zdrady narodowej nie pisać w pismach polskich i nie zbliżać się do Polaków, a zwłaszcza nie ujawniać żadnych wobec nich zamiarów ugodowych. A najgorzej oberwało się przytem Naszej Przyszłości, o której pewien wybitny,

bardzo wykształcony Ukrainiec miał się odezwać pośpiesznie, że jest „dla sprawy polsko - ukraińskiej stracona“. Oczywiście pośpiesznie — bo tam, w społeczeństwie ukraińskiem, wszystko pośpiesznie się robi i prędkie feruje się wyroki.

Tem charakterystyczniejszym syptomem jest list powyższy, zarówno jako fakt, jak i w swej treści, zarazem protestującej i ugodowej.

Należy mu się oczywiście odpowiedź i to tembardziej, że ten głos Ukraińca apeluje do nas w imię chrześcijaństwa. A takiego apelu nie wolno nam lekceważyć.

Najpierw kilka wyjaśnień na szczegóły powyższego listu.

Jasnem jest — i dziwi nas, że mogły na tem tle jakiekolwiek powstać wątpliwości — iż użyte w artykułach naszych wyrażenie o konieczności rozcinania polsko - ukraińskiego zagadnienia toporem nie znaczy, że zalecamy rąbanie toporem Ukraińców, ale oczywiście tylko tego istnego węzła gordyjskiego, w jaki splotła się i zagmatwała polsko - ukraińska sprawa. Nie przeciw narodowi ruskiemu — czy ukraińskiemu — ma być więc ten topór wymierzony, ale przeciw szkodliwemu oportunizmowi politycznemu i naukowemu, który dla „rozwiązywania“ kwestji polsko - ukraińskiej stworzył sobie z dawien dawna wygodną, ale i beznadziejną platformę, jakgdyby pomost z żelbetonu, na którym dotąd polsko - ukraińskie rozgrywają się jasełka, czasem komiczne, czasem krwawe, a który mutno et tacito consensu Polonorum et Ruthenorum pokrywa rzeczywistość ukraińską i rzeczywistość polsko - ukraińską. A ludzie tak boją się zajrzeć, co pod tym pomostem się mieści, że ktokolwiek tam rękę chce wsadzić, ma odrazu przeciw sobie zjednoczony, zgodny front polityków i uczonych polskich i ukraińskich. Jedyna to rzecz, w której panuje jakaś dziwna polsko - ukraińska, dotąd niezamącona zgoda!

I ten właśnie pomost sztucznej, nieszczerej polsko - ukraińskiej sielanki — politycznej i „naukowej“ — chcemy przerąbać toporem, aby wydobyć na światło dzienne to, co pod owym pomostem się kryje. Szukamy prawdy i tylko prawdy, bo po wszystkich dotychczasowych, dyplomatyczno - naukowych, towarzysko - kulturalnych i t. p. doświadczeniach doszliśmy do niezłomnego przekonania, że dopiero po dotarciu do istotnej prawdy i bezwzględnem jej odsłonięciu jakaś pozytywna praca na polsko - ukraińskim terenie będzie wogóle możliwa. Dalsze rzucanie sobie wzajemnie piaskiem w oczy — piaskiem politycznych frazesów lub naukowych cytat z literatury — do niczego innego nie może doprowadzić, jak tylko do generalnego, rozpaczliwego wyznania, które coraz więcej polityków i uczonych z obu stron podpisuje, że problem polsko - ukraiński jest węzłem nie do rozwiązania.

Nasza Przyszłość takiego defetyzmu żadną miarą podzielać nie może. Dlatego, skoro wszyscy twierdzą, że problem jest nierozwiązalny, więc my w niego toporem! W problem — nie w Ukraińców, bo to nie miałoby sensu i nie byłoby zgodne z naszym zasadniczym światopoglądem.

A ponieważ kilkosetletnia już zawiść i walka polsko - ruska, potem polsko - ukraińska ma niewątpliwie swoje źródło w Siczy, więc sięgając metodą naszej szkoły w najgłębsze sedno sprawy, uderzamy toporem prawdy i krytycyzmu w samą koncepcję Siczy, jej legendę i wszystkie jej późniejsze następstwa dla obu narodów i dla olbrzymiej, dla obu groźnej, rosyjskiej ekspansji.

Warcholska Sicz skrwawiła i osłabiła Polskę, osłabiła i wyniszczyła Ruś pod każdym względem, a natomiast w konsekwencjach obu tych faktów przyczyniła się do rozbudowy i wzmocnienia olbrzymiego rosyjskiego imperjum. Wszak kozacy łupili Polskę i uśmierzali polskie i ru-

skie odruchy niepodległościowe. Kozacy zdobyli też dla Rosji olbrzymie obszary Azji.

Oto na co praktycznie, w nieubłaganej logice dziejów zeszła rola Siczy i warcholskie pojęcie kozactwa. A ten sam duch, dla polskiego i ruskiego narodu niebezpieczny i destruktywny, przenika i obecnie tę całą część społeczeństwa ruskiego w granicach Rzeczypospolitej, która stanęła pod sztandarem lub przynajmniej wpływami siczowego ukrainizmu. Cały ten ruch, jesteśmy przekonani, może wyjść kiedyś w ostatecznym rezultacie znowu na korzyść rosyjskiego kolosa, któremu na rękę jest, aby cierń siczowy drażnił wciąż do wzajemnej walki polskie i ruskie społeczeństwo.

Dlatego całą tę sprawę Siczy, kozactwa i ukrainizmu trzeba na światło dzienne wydobyć, jasnym promieniem prawdy oświecić i na użytek obu narodów w całej nagości odsłonić. Przekonają się wówczas może, że w zapalczywej swej naiwności walczą — pour l'empereur de Russie!

Ale, aby dotrzeć do tej prawdy, do tego przeświadczenia, trzeba wznieść się na znacznie wyższy poziom, niż ten, na którym pełzają nasze różne sielankowe, krótkowzroczne, konjunkturalno - aktywistyczne pisma, traktujące o sprawach polsko - ukraińskich, lub wygodne, niemniej krótkowzroczne naukowe traktaty z tej dziedziny, usiłujące w podświadomym „kompleksie strachu" grzebać „nietaktowną" prawdę pod stosem drobiazgowych, akademickich cytat i szczegółów.

To jedno. A powtóre rozróżniam oczywiście doskonale między genezą i tendencjami ruchu, zwanego ukraińskim, a ruchu, zwanego staroruskim, a będącego w istocie moskalofilskim. W głębszem zrozumieniu tej antytezy wybieramy też bez najmniejszego wahania ruch ukraiński, jakkolwiek dla Polski — i dla Rusi — zdaniem naszem wielce destruktywny i niebezpieczny. Mimo wszystko wolimy „Ukraińca", nawet warcholskiego i rzucającego bomby, od

pozornie spokojnego „starorusina". Ukrainiec bowiem jest dla nas tylko Scyllą, która krwawe porywa ofiary i z wielu paszcz groźnie szczeka, ale obok której przepłynąć jednak można okrętem. Natomiast staroruska promoskiewska Charybda grozi porwaniem w odmęt bez ratunku zarówno polskiego, jak i rusko - ukraińskiego okrętu. Dlatego, mimo całej naszej walki z koncepcją i duchem Siczy i zrodzonego z niej ukrainizmu, stajemy jednak zdecydowanym, bezdyskusyjnym, wrogim frontem przeciw wszystkiemu, co staroruskie.

Stąd też nazwa „Rusi" ma na łamach Naszej Przyszłości całkiem inne znaczenie, niż to, które Starorusini w perfidnych, promoskiewskich tendencjach partji swojej nadają. Akcentujemy to wyraźnie, aby nikt, kto słowa „Rusin" lub „ruski" czyta w Naszej Przyszłości, nie sądził, że odnosimy je do ruchu staroruskiego i że jego ulegamy wpływom. Nasz „Rusin", jakiego chcielibyśmy widzieć, ma być tylko uleczonym z destruktywnej, warcholskiej narkozy kozacko - siczowej przedstawicielem odrodzonego, na historycznych swych podstawach opartego i pozytywnie, w głębszem porozumieniu z Polakami rozwijającego się ruskiego narodu, zamieszkującego nietylko pewien geograficzny obszar, zwany z polska Ukrainą, ale i liczne inne, sąsiadujące z tym obszarem ziemie, które z Zaporożem i Ukrainą nic wspólnego nie mają i nigdy nie miały — ale przenigdy starorusinem, gdyż tego, mimo wszelkiej jego „małorosyjskiej", czy nawet kokieteryjnie ukrainizującej szminki, uważamy bez pardonu za Moskala.

Co do zarzutu autora, że przesądzamy sprawę winowajcy zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego, to możemy tylko odpowiedzieć, że nie będąc urzędem śledczym, musimy opierać się na kategorycznych enuncjacjach oficjalnych, jakie z ust miarodajnych członków Rządu padły w tej sprawie. Z początkiem sierpnia bowiem Prezes Rady Ministrów oświadczył publicznie, że morderstwa dokonał

Ukrainiec, a w styczniu potwierdził to w Komisji sejmowej Minister Sprawiedliwości. Oba te źródła muszą być dla nas wystarczającem oparciem, zwłaszcza, że oświadczenie Ministra Sprawiedliwości nastąpiło po upływie pół roku śledztwa.

Tyle narazie, w odpowiedzi Szanownemu Autorowi. A do Siczy, kozactwa i genezy ukrainizmu wrócimy jeszcze dokładniej na łamach tego „Przeglądu polsko - ukraińskiego". Jesteśmy dzisiaj już stanowczo przekonani, że problemu polsko - ukraińskiego istotnie niepodobna rozwiązać politycznymi eksperymentami, ani sielankowem hasłem „zgodnego współżycia" w dotychczasowem jego znaczeniu, ani zagłębianiem się w lotny piasek naukowo - literacki, aby uciec od prawdy, niewygodnej dla wielu po ruskiej i polskiej stronie.

I chcielibyśmy znaleźć po ruskiej stronie głębiej myślące jednostki, które byłyby zdolne podzielać nasze zdanie i prąd zdrowej, krytycznej refleksji w społeczeństwie swem wzbudzić.

BRACTWO ŚW. CYRYLA I METODEGO W KIJOWIE.

Rozdział VII

KOLEJE ŻYCIA SKAZAŃCÓW

Hułak w więzieniu. — Jego wyjazd do Permu. — Stanowisko nauczyciela w różnych miastach. — Ostatnie lata życia Hułaka. — Więzienie Kostomarowa. — Zesłanie do Saratowa. — Praca w urzędzie gubernjalnym. — Alina i Kostomarow. — Przyjazd do Petersburga. — Wyjazd zagranicę. — Powrót na stałe do Petersburga. — Mianowanie Kostomarowa profesorem petersburskiego uniwersytetu. — Utrata stanowiska. — Powtórny wyjazd zagranicę. — Prace naukowe Kostomarowa. — Małżeństwo z Aliną. — Ostatnie lata życia. — Znaczenie Kostomarowa. — Skąpe wiadomości o Biłozierśkim. — Losy Nawrockiego. — Andruśkyj i Posiada. — Tragiczny los Szewczenki. — Przyjazd do Orenburga. — W orskich koszarach. — Wyprawa nad morze Aralskie. — Powrót do Orenburga. — Przewiezienie do Nowopietrowska. — Staranie o zwolnienie Szewczenki. — Powrót do Petersburga. — Praca w stolicy. — Wyjazd na Ukrainę. — Śmierć poety. — Wyjazd Kulisza do Tuły. — Różne posady. — Praca naukowa. — Ciągłe narzekanie. — Powrót do Petersburga. — Życie ziemiańskie. — Ciągłe podróże. — Wydawanie „Osnowy“. — Powrót na Ukrainę. — Posada w Warszawie. — Wyjazd zagranice. — Pobyt we Lwowie. — Szybki powrót do kraju. — Charakterystyka Kulisza. — Życie Markowycza i Sawicza. — Nawiązywanie przerwanych stosunków. — Praca narodowa. — Wydawanie „Osnowy“. — Koniec liberalizmu rosyjskiego.

Koleje życia skazańców, wytrąconych z normalnego trybu zajęć, pracy i zamiłowań, potoczyły się różnemi szlakami. Garstka entuzjastów, skazana wyrokiem carskim na różne kary, została rozrzucona po szerokiem imperjum rosyjskiem; nie było im dane spotkać się z sobą przez długie lata, przyczem nie wszyscy powrócili do centrum kultury rosyjskiej. Życie ich płynęło nie według ich własnej chęci, lecz stosownie do woli tych, którzy widzieli w cyrylowcach przestępców.

Mikołaj Hułak, uznany za największego winowajcę,

został dnia 30 maja przewieziony do twierdzy szlisselburskiej w wielkiej tajemnicy pod opieką chorążego petersburskiego żandarmskiego dywizjonu, Pawłowa. W tem ciężkiem więzieniu, w którego podziemiach znajdował się wówczas Walerjan Łukasiński, rozpoczął Hułak odsiadywanie kary, przyczem los swój znosił z wielką rezygnacją. Zaznaczyć jednak należy, że nie zastosowano względem niego najsurowszych środków, wobec czego wolno mu było pisać listy do rodziny i odbierać korespondencję, ale oczywiście po jej przejściu przez ostrą cenzurę. Była to jedyna możliwość i jedyny sposób utrzymywania stosunków ze światem, gdyż w ciągu jego trzyletniego pobytu w więzieniu nikt nie był do niego dopuszczony.

Chcąc rozpędzić nudy więzienne, poświęcił Hułak cały czas odsiadywania kary na czytanie książek i pracę literacką. Na mocy wniesionego podania otrzymał sporo książek z dziedziny prawa, matematyki i nauk przyrodniczych, a także dostarczono mu książek z jego własnej bibljoteki. Wśród innych prosił też o przesłanie tragedyj Eurypidesa, które postanowił tłumaczyć na język rosyjski. Niewiadomo jednak, czy swój zamiar urzeczywistnił, ponieważ przekłady się nie dochowały.

Na tych pracach upłynęły Hułakowi trzy lata więzienia, w czasie których pisała jego matka błagalne listy do Orłowa z prośbą o litość nad synem, lecz okazało się to całkiem bezskuteczne. Przy końcu ostatniego roku pobytu w więzieniu zwrócił się Orłow do komendanta twierdzy szlisselburskiej, Trockiego, aby wydał opinję o więźniu. Opinja ta była bardzo przychylna, Trockij bowiem przesłał bardzo pochlebne zaświadczenie, że Hułak w okresie trzech lat pobytu w więzieniu zachowywał się spokojnie i w myślach jego nie dawało się zauważyć nic takiego, coby stało w sprzeczności z porządkiem, obowiązującym w państwie [1]). Wobec tego rodzaju polecenia zo-

[1]) Н. Стороженко. Кирил. — меѳод. заговорщики, cyt. wyż., str. 151.

stał więzień wypuszczony dnia 30 maja 1850 r. z twierdzy szlisselburskiej. Ale był to dopiero pierwszy etap kary, po której czekało go jeszcze zesłanie.

Tak więc dnia 3 czerwca wyjechał Hułak z Petersburga w asyście dwóch żandarmów do Permu, a o jego przybyciu byli przedtem powiadomieni permski gubernator, Ilja Ogarew i permski komendant żandarmerji. Podróż trwała dziesięć dni, tak że dopiero 13 czerwca oddano Hułaka gubernatorowi za pokwitowaniem, poczem wypuszczono go na wolność, ale rozciągnięto nad nim surowy nadzór policyjny. Początkowo nie miał określonego ściśle zajęcia i prawie przez rok utrzymywał się tylko z tych pieniędzy, które mu nadesłał ojciec. Po upływie roku wniósł podanie o udzielenie mu jakiejś posady; prośba jego została uwzględniona i z początkiem r. 1852 pozwolono mu wstąpić na służbę do miejscowego statystycznego komitetu. Hułak okazał się pracowitym i gorliwym urzędnikiem, wobec czego permski gubernator korzystał z jego sumienności i dużej inteligencji, i przydzielał mu częstokroć bardzo odpowiedzialne czynności [1]). W czasie pobytu Hułaka w Permie matka jego wnosi stale podania, aby darowano synowi całkowicie karę. Ale to stać się nie mogło, gdyż ręka sprawiedliwości musiała dla dobra państwa trzymać twardo tych wszystkich, którzy nie dostrzegali szczęścia pod rządami carskiemi, natomiast wobec tego, że gubernator wysłał do III Oddziału bardzo pochlebne zaświadczenie o pracy Hułaka, zwolniono go z pod nadzoru policyjnego dnia 22 lutego 1855 r., ale równocześnie wydał permski pułkownik żandarmerji tajne zlecenie śledzenia nadal zesłańca. Widocznie jednak nie miał on zamiaru narażać się władzom, które umiały ocenić i docenić postępowanie Hułaka, wobec czego zwolniły go po upływie ośmiu lat z przymusowego pobytu w Permie, a nawet uznały za możliwe nadać mu posadę nauczyciela gimnazjalnego. W r. 1859 wniósł

[1]) В. Маковський. Микола Гулак, cyt. wyż., str. 149.

mianowicie podanie do Ministerstwa Oświaty; podanie jego rozpatrzono prychylnie, wskutek czego został przeniesiony do Odessy, gdzie początkowo w drugiem gimnazjum uczył języka rosyjskiego i geografji, a od r. 1861 matematyki w richelieuwskiem liceum. Potem przeniósł się jako pedagog do Kercz i w tamtejszym szlacheckim instytucie dla panien uczył historji i przyrody; następnie znajdujemy go w gimnazjum w Stawropolu, gdzie uczy fizyki; w Kutaisie jest również profesorem fizyki i kosmografji, wkońcu w Tyflisie uczy matematyki, fizyki, języka greckiego i łacińskiego. W r. 1886 otrzymał emeryturę.

Wiemy, że w czasie odsiadywania więzienia wolno było Hułakowi czytać książki matematyczne, dzięki czemu obudziło się w nim zainteresowanie dla tej nauki, a rezultatem były dwie książki, napisane po francusku: „O czwartym wymiarze“ i „O rozwiązaniu transcendentalnych równań“. W czasie pobytu w Tyflisie nauczył się języka gruzińskiego i opublikował rozbiór klasycznego gruzińskiego poematu „Skóra pantery“, napisanego przez poetę Rustaweli'ego, jak również perskiego poematu Gurganiego p. t. „Wperamiani“, poznanego w gruzińskiem tłumaczeniu S. Tmogweliego. Poza tem ogłosił w wydawnictwie: „Сборникъ матер. для описанія племенъ и мѣстностей Кавказа“ kilka rozpraw, a mianowicie: „О знаменитомъ персидскомъ поэтѣ Низами и его поэмѣ „Походъ руссовъ противъ Бердая“ i „О мѣстѣ, занимаемомъ грузинскимъ языкомъ въ семьѣ индоевропейскихъ языковъ“.[1])

Ostatnie lata życia spędził Hułak u swojej pasierbicy w Tyflisie i Jelisawetpolju. Wśród otoczenia, w którem przebywał, zdobył sobie powszechny szacunek jako człowiek szlachetny i bardzo etyczny. Ale więzienie i zesłanie zrobiło go dziwakiem i odludkiem. Nie kłaniał się nikomu,

---

[1]) Н. М. Памяти Н. И. Гулака. Кіевская Старина 1900, II, str. 251—272, cyt. str. 271.

nie rozmawiał z nikim, niechętnie i krótko odpowiadał na pytania, nie bywał u nikogo, nie przyjmował nikogo u siebie, a do swojej bibljoteki nie wpuszczał ani żony ani pasierbicy. Miewał często publiczne wykłady, lecz zapewne był nudnym prelegentem, gdyż przeważnie bywało na nich mało publiczności. W czasie archeologicznego zjazdu w Tyflisie spotkał się po wielu latach niewidzenia z Kostomarowem, który podszedł do niego i ucałował go serdecznie. Lecz Hułak zakłopotał się bardzo tem spotkaniem, nie wiedział, co odpowiedzieć na powitanie i przerwał szybko rozmowę ze swym dawnym druhem [1]). Zmarł 26 maja 1899 r.

Mikołajowi Kostomarowowi odczytano wyrok dnia 30 maja i przewieziono go odrazu w celu odsiadywania kary do Pietropawłowskiej twierdzy. Tutaj to udzielono mu dnia 14 czerwca pozwolenia na widzenie się z matką, która przez cały czas śledztwa przebywała w Petersburgu; tegoż samego dnia widział się z narzeczoną, która mu dotrzymywała wierności. Jednak matka Aliny robiła starania, by spowodować zerwanie z Kostomarowem, ale usiłowania te okazały się początkowo bezskuteczne, gdyż Alina była nawet gotowa udać się za zesłanym, aby wziąć z nim ślub. Wobec tego matka obiecała przybyć z nią do Wiatki, gdzie po odsiedzeniu więzienia miał być wysłany Kostomarow, aby tam zawarła ślub z zesłańcem, poczem niebawem wyjechała z córką do Kijowa.

Tymczasem zaczęło się szare i nudne życie więzienne Kostomarowa, nadzwyczaj jednostajne i przykre, urozmaicane jedynie co piątek odwiedzinami matki, która przynosiła synowi książki, otrzymał bowiem pozwolenie na czytanie i pisanie ołówkiem. W czasie ciągnących się beznadziejnie długo dni więziennych studjował pilnie język grecki, a w studjach tych doszedł do takiej wprawy, że czytał utwory Homera w oryginale; poświęcił się również stu-

---

[1]) Н. М. Памяти Н. И. Гулака, cyt. wyż., str. 272.

djom języka hiszpańskiego i przeczytał bez trudu „Don Kiszota".

Po rocznym pobycie w więzieniu opuścił je dnia 30 maja 1848 r. i przybył do III Oddziału, gdzie go zatrzymano na szesnaście dni. Warunki jego egzystencji znacznie się tutaj poprawiły, a miłą dla niego rozrywką były codzienne odwiedziny matki. Tutaj też powiadomiono go, że zmieniono poprzedni wyrok co do jego zsyłki do Wiatki i że sobie może wybrać inne miejsce osiedlenia. Wobec tego wniósł prośbę o wysłanie go na Krym, lecz mu odmówiono, wskutek czego zdecydował się na Saratów.

Dnia 15 czerwca, otrzymawszy trzysta rubli i całoroczną pensję adjunkta profesora, ruszył Kostomarow do Saratowa w asyście porucznika petersburskiego dywizjonu żandarmów, Alpina, i żandarma. Po drodze zatrzymał się w Nowgorodzie, lecz wobec krótkiego w tem mieście postoju nie miał możności zaznajomienia się z niem należycie. Podróż do miejsca zesłania trwała dość długo, tak że dopiero 24 czerwca przybył Kostomarow do Saratowa. Właśnie w tym czasie panowała w mieście i okolicy cholera, dlatego też groziło jego życiu poważne niebezpieczeństwo[1]). Szczęśliwie jednak nie zapadł na tę chorobę.

W Saratowie otrzymał Kostomarow odrazu stanowisko tłumacza przy urzędzie gubernjalnym z roczną pensją trzystu pięćdziesięciu rubli. Praca biurowa w kancelarji gubernatora Kożewnikowa nie wymagała wielkiego wysiłku ani nie zabierała wiele czasu, dlatego też mógł oddać się swoim studjom i poszukiwaniom naukowym. Początkowo czuł się w obcem mieście bardzo osamotniony, a i przygnębiony, zwłaszcza niepokoił go brak wiadomości od narzeczonej. Alina tymczasem, nie wiedząc o miejscu zesłania narzeczonego, pisała listy do Wiatki, które wskutek tego nie dochodziły. Dopiero po pewnym czasie udało

---

[1]) П. Юдинъ. Изъ жизни Н. И. Костомарова въ Саратовѣ, Русская Старина 1911, t. 148, IV kwartał. str. 509—514, cyt. str. 510.

się jej otrzymać wiadomość, że Kostomarow przebywa w Saratowie, napisała więc do niego list i otrzymała odpowiedź. Od tej chwili rozpoczęła się korespondencja, trwająca przez kilka lat; równocześnie zabiegała Alina u Dubelta, by złagodził ciężkie położenie zesłańca, lecz w tym względzie nie udało się jej wiele dokonać [1]). Ale matka była przeciwna temu, iż Alina dochowuje stałości uczucia Kostomarowowi, to też dążyła wszelkiemi sposobami do zerwania narzeczeństwa, wkońcu udało się jej dokonać tego; co więcej umiała zmusić córkę do wyjścia zamąż za niejakiego Kisiela, którego Alina wcale nie kochała. Głównym powodem do powstrzymywania córki od małżeństwa z Kostomarowem było to, że po uwięzieniu go nie widziała matka karjery dla córki, ponieważ według jej mniemania człowiek politycznie skompromitowany nie mógł być dobrą partją; przytem dowiedziała się o niejasnem pochodzeniu kandydata na męża córki, co ją doreszty do niego zniechęciło [2]).

Stopniowo następowała w samotnem życiu skazańca korzystna zmiana, począł mianowicie zawierać znajomości, zwłaszcza że znalazła się w Sartowie pewna ilość osób z wykształceniem uniwersyteckiem. Mając stosunkowo dużo czasu, zdecydował się Kostomarow zabrać się do opracowania monografji o Bohdanie Chmielnickim, ale nie miał do niej odpowiednich materjałów. W sprawie tej zwrócił się do Świdzińskiego, znanego polskiego bibljofila w Kijowie, z prośbą o przysłanie mu materjałów z jego bibljoteki. Świdziński dostarczył mu sporo cennych dzieł, tak że mógł przystąpić do pisania monografji. Poza tem poświęcał Kostomarow sporo czasu na studjowanie dzieł z zakresu fizyki i astronomji; przyczem miłą towarzyszkę w tych stu-

---

[1]) Віктор Петров. Аліна й Костомаров, Charków 1929, str. 119.

[2]) Алина Костомарова. Николай Ивановичъ Костомаровъ, Вѣстникъ Европы, 1910, VI, str. 195—209, VII, str. 43—66, VIII, str. 45—75, IX, str. 94—125, cyt. IX, str. 103.

djach znalazł w Annie Nikanorownie Paschałowej, późniejszej żonie D. Ł. Mordowcewa.

Na pracy biurowej i naukowej, a następnie redaktorskiej, gdyż 31 marca 1849 r. otrzymał stanowisko redaktora Губернскихъ Вѣдомостей upływały skazańcowi lata przymusowego pobytu w Saratowie. W r. 1852 już jako referent gubernjalnego statystycznego komitetu otrzymał pozwolenie na wyjazd na Krym w celu pokrzepienia zdrowia. Pobyt na Krymie był jedną z milszych jego rozrywek, zwłaszcza że spotkał kilka osób, znajomych z Kijowa. Po powrocie rozpoczął robić starania o katedrę historji rosyjskiej kultury w kazańskim uniwersytecie, lecz tej katedry nie otrzymał [1]).

Z tego, co się wyżej powiedziało, wynika, że Kostomarow cieszył się względną swobodą w Saratowie, nie był jednakże zadowolony ze swego losu, ponieważ nie wolno mu było opuszczać miasta. Dopiero w r. 1855 uzyskał pozwolenie na wyjazd na jakiś czas do Petersburga, gdzie przywiózł ukończoną książkę p. t. „Bohdan Chmielnicki", która po wielkich trudnościach i kłopotach została przyjęta do drukarni czasopisma „Отечественныя Записки". Kilkumiesięczny pobyt w Petersburgu wykorzystał Kostomarow na poszukiwania w bibljotekach, dzięki czemu zebrał sporo materjału do dalszych prac.

W r. 1856 po ukazaniu się amnestji, wydanej w chwili wstąpienia na tron cara Aleksandra II, został Kostomarow zwolniony z pod nadzoru policyjnego i z przymusowego pobytu w Saratowie. To też opuszcza go dość pośpiesznie i udaje się do Petersburga, a matka pozostaje nadal w Saratowie, dopóki syn nie znajdzie stałego zajęcia. W każdym razie zabezpieczył jej pobyt i zapewnił, że znów znajdzie się u niego, jak tylko wyjaśni się jego położenie. Dla matki

---

[1]) Проф. Евгеній Бобровъ. Матеріалы для біографіи Е. А. Бѣлова, str. 34—72, cyt. str. 62. Сборникъ ученo-литературнаго общества при императорскомъ Юрьевскомъ Университетѣ, Юрьевъ, 1907, t. XII.

było rozstanie się z synem dość ciężkie, gdyż pragnęła być z nim stale nadal, tak jak była w latach zesłania.

W Petersburgu zabawił Kostomarow dość krótko i odzyskawszy już całkowitą swobodę, zdecydował się wyjechać zagranicę w celu odbycia kuracji. Ruszył zatem drogą na Finlandję do Szwecji i zatrzymał się w Stockholmie w celu poszukiwań w państwowem archiwum i zebrania materjału do pracy o Mazepie. Stąd udał się do Niemiec, zwiedził różne miasta i zatrzymał się na dłuższy pobyt w Kissingen; po odbyciu kuracji wyjechał do Paryża, a stąd do Dieppe; po miesięcznym pobycie nad oceanem ruszył do Strassburga, następnie wyjechał do Heidelberga, a potem do Szwajcarji i do Włoch. Po zwiedzeniu piękniejszych miast włoskich udał się do Triestu, następnie do Lublany, Wiednia i Pragi, gdzie doznał ze strony Czechów bardzo serdecznego przyjęcia. Z Pragi skierował Kostomarow szlak swój na Drezno, Berlin i Szczecin, skąd okrętem przybył do Petersburga.

Ta podróż po Europie trwała przeszło rok, tak że dopiero późną jesienią znalazł się Kostomarow w Saratowie, przez który przed kilku miesiącami przejeżdżał z zesłania Szewczenko i przy tej sposobności odwiedził jego matkę.

Nie mogąc znaleźć narazie nigdzie zajęcia, zdecydował się Kostomarow pozostać jeszcze przez jakiś czas w Saratowie, gdzie wziął się w dalszym ciągu do pracy naukowej, zamierzał mianowicie napisać obszerne dzieło p. t. „Bunt Stienki Razina“.

Ale latem poprawiła się do tego stopnia jego sytuacja, że 10 lipca 1858 r. spotykamy go w Petersburgu, gdzie dawni jego przyjaciele, jak i przygodni nowi znajomi, zebrani u Biłozierskiego, witają go bardzo serdecznie, a wśród nich poeta polski, Edward Żeligowski. Początkowo, nie mając określonego zajęcia, pracuje bardzo energicznie nad zbieraniem materjału w Bibljotece Publicznej, ale wkońcu lata zaproponowano mu stanowisko sekretarza Komitetu

dla poprawy bytu poddanych, na którem pozostawał do wiosny 1859 r. W tym czasie wysunęła się sprawa zaproszenia go na katedrę rosyjskiej historji w uniwersytecie petersburskim. Z propozycji tej, która przybrała realne kształty, gdyż władze nie wysuwały żadnych trudności, był Kostomarow bardzo zadowolony, ponieważ stanęła znów przed nim otwarta droga do pracy naukowej.

Pierwszy wykład wygłosił Kostomarow dnia 20 listopada 1859 r. Wykład ten zamienił się na wspaniałą manifestację na cześć profesora; jedna z największych sal uniwersytetu, w których się zebrali słuchacze, była do tego stopnia przepełniona, że zebrani siedzieli na oknach lub po dwie osoby na jednem krześle; po wykładzie zrobiono Kostomarowowi wielką owację, przyczem studenci wynieśli go na rękach do powozu; na ulicach słyszało się jego nazwisko, powtarzane przez sporo osób [1]). Przyczyną takiej żywiołowej manifestacji była prawdopodobnie nie naukowa sława profesora, bo właściwie w Petersburgu nie był znany, lecz jego zesłanie, które go otoczyło nimbem męczeństwa za liberalizm. Ponieważ był to czas dążności liberalizmu, wobec tego starano się uczcić w nim symbol tych dążności, do których wzdychało społeczeństwo rosyjskie, przygniatane carskim absolutyzmem.

Kostomarow, mając zapewnione stanowisko i byt, zabrał się bardzo energicznie do pracy, przyczem jego wykłady musiały być porywające, skoro mu młodzież urządzała niejednokrotnie manifestacje. Nie zaniedbywał też studjów naukowych i ogłosił w okresie zajmowania stanowiska profesora sporo artykułów i większych prac z dziedziny historji; wśród innych godna uwagi jest rozprawka, ogłoszona w r. 1861 w „Osnowie" p. t. „Двѣ русскія народности". Wogóle zaś tematem jego studjów były po

[1]) Екатерина Юнге. Воспоминанія о Н. И. Костомаровѣ, Кіевская Старина 1890, 1, str. 22—34, cyt. 23.

największej części dzieje Ukrainy, przyczem wypowiadał dość śmiało zdanie o jej odrębności.

Okres, o którym mowa, był najmilszy w życiu Kostomarowa; cieszył się wówczas nadzwyczajną popularnością tak wśród społeczeństwa ukraińskiego, jak i rosyjskiego. Wogóle był powszechnie znaną osobistością w Petersburgu, zwłaszcza że nie unikał kontaktu ze światem, lecz prowadził życie towarzyskie, a w każdy wtorek odbywały się u niego zebrania, na które przybywali chętnie ówcześni uczeni i literaci [1]).

Ale praca Kostomarowa na stanowisku profesora nie trwała długo, w r. 1861 mianowicie z powodu liberalnych manifestacyj studentów został uniwersytet petersburski zamknięty. Przerwa w wykładach trwała kilka miesięcy, a po otwarciu uniwersytetu nie powołano zpowrotem kilku profesorów, a wśród nich Kostomarowa. Wprawdzie niebawem wyszła propozycja z uniwersytetu charkowskiego, a wkrótce również kijowskiego, aby go zaprosić na katedrę, ale ministerstwo oświaty odniosło się nieprzychylnie do tej propozycji. Uniwersytet kijowski, pragnąc jednak stwierdzić zasługi Kostomarowa dla nauki, nadał mu tytuł doktora honoris causa. Ale zaszczyty nie mogły mu dać zadowolenia, ponieważ niezatwierdzenie Kostomarowa na stanowisku profesora mogło stać się powodem jego kłopotów materjalnych, gdyż znowu nie miał określonego zajęcia [2]).

Latem 1861 r. wyjechał Kostomarow z Kuliszem zagranicę i spędził dłuższy okres czasu w różnych krajach europejskich. Po powrocie z podróży udał się Kostomarow do Wilna, zaproszony tam przez przewodniczącego Archeograficznej Komisji, hr. Eustachego Tyszkiewicza.

Jednakże stałem miejscem jego pobytu był Petersburg,

---

[1]) Н. Подорожный. Изъ памятной книжки, Кіевская Старина. 1895, 4, str. 20—33, cyt. str. 29.

[2]) А. Михалевич. Костомаров в петербурзькій громаді 1860 р., Україна 1925, 3, str. 66—68, cyt. str. 66.

gdzie ogłaszał największą część swoich prac; często zabierał głos w sprawach bieżących, szczególnie gdy chodziło o wystąpienia przeciw atakom na przejawy ruchu ukraińskiego, który był określany stale przez Rosjan jako separatystyczny. Latem 1864 przebywa znów Kostomarow zagranicą, przyczem najwięcej czasu spędził w Niemczech.

W dalszych latach pracował bardzo usilnie nad przeszłością Ukrainy i Polski i rezultatem jego kilkuletniego wysiłku było dzieło p. t. „Послѣдніе годы рѣчи Посполитой“, wydane w r. 1869 w czasopiśmie „Вѣстникъ Европы“. Po ogłoszeniu tego dzieła w celu zebrania materjałów do dalszych prac jeździł kilka razy na Ukrainę, gdzie zatrzymywał się dłużej i poznawał gruntownie te miejscowości, które były związane z jakiemiś dziejowemi wydarzeniami.

W życiu prywatnem Kostomarowa jest bardzo ważny rok 1875. Wówczas mianowicie zmarła mu już w całkiem podeszłym wieku matka, która trzymała się doskonale do ostatnich chwil życia, przyczem nie straciła urody [1]). Ale po żałobie przyszło też do wesela, ożenił się mianowicie Kostomarow z narzeczoną z lat młodości. Alina owdowiała w r. 1870 i wówczas osiadła razem z dziećmi w małej wiosce Didiwcach, powiatu pryłuckiego, należącej do jej zmarłego męża. W r. 1873 spotkała się w czasie swego pobytu w Kijowie z dawnym narzeczonym i odrazu obudziło się w obojgu dawne uczucie, które zresztą nie było zapomniane, lecz przytłumione latami rozłąki. Po powrocie Kostomarowa do Petersburga nawiązała się niebawem korespondencja, a w dwa lata później przyszło do zawarcia małżeństwa; skromny ślub odbył się w Didiwcach prawie o trzydzieści lat później, niż się miał odbyć, bo jak wiemy, w przeddzień jego zawarcia został Kostomarow aresztowany.

---

[1]) Григ. Вашкевичъ. Изъ воспоминаній о Николаѣ Ивановичѣ Костомаровѣ, Кіевская Старина, 1895, XV, str. 34—62, cyt. str. 49.

Kiedy wyszedł ukaz, zabraniający drukowania książek ukraińskich w Rosji i przywożenia ich z zagranicy. Wówczas wystąpił Kostomarow z szeregiem rozpraw w obronie ukraińskiego słowa i literatury. Jednakże w jego wystąpieniach dopatrzyli się Ukraińcy pewnego oportunizmu, wobec czego stawiali mu bardzo ostre zarzuty.

W ostatnich latach swojego życia chorował dość często, a pierwsze symptomy choroby dały się zauważyć w r. 1882; z każdym rokiem powiększały się coraz bardziej, a do silnego pogorszenia się stanu jego zdrowia przyczynił się nieszczęśliwy wypadek, mianowicie w styczniu r. 1884 wpadł Kostomarow, wychodząc z archiwum, pod sanie i był wleczony dość spory kawałek [1]). Od tej chwili słabły coraz bardziej jego siły, pomimo tego jednak nie ustawał w pracy ani też nie tracił do niej zapału i stale do ostatnich chwil życia usiłował pisać i ogłaszać albo pomniejsze artykuły lub obszerniejsze studja. Zmarł dnia 7 kwietnia 1885 r.; żona jego przeżyła go o wiele lat, gdyż kres jej życia nadszedł dnia 4 lutego 1908 r.

W okresie, w którym Kostomarow żył i działał, zajmował jako uczony historyk miejsce bardzo wybitne, to też zasłużył sobie u współczesnych na nazwę genjalnego historyka[2]), a prace jego wywarły wpływ na współczesnych i dały nowy kierunek w nauce historycznej w Rosji. Ceniono w nim nietylko sumienność w badaniach i umiejętność ścisłego ujmowania faktów, ale równocześnie podziwiano jego wyjątkowy talent barwnego przedstawiania rzeczy, wobec czego nazywano go historykiem artystą. Miał on też ogromną zasługę przez popularyzowanie zainteresowania dla historji i przez wniesienie do pojmowania

---

[1]) А. Костомарова. Послѣднie дни жизни Николая Ивановича Костомарова, Кiевская Старина 1895, 4, str. 1—19, cyt. str. 1. Por. też А. Ѳ. Селивановъ. Николай Ивановичъ Костомаровъ, Русская Старина 1888, 4, str. 163—168, cyt. str. 166.

[2]) Н. И. Костомаровъ. Русская Старина, 1885, t. 46, IV — VI, str. I—IV, cyt. str. I.

przeszłości wielu nowych i twórczych idei, co wynikało stąd, iż był obdarzony głębokiem czuciem historycznem. W jego poglądach jest to bardzo ważne, że nie zmierzał do wypowiadania bezwzględnego sądu co do pewnych zjawisk historycznych, lecz starał się znaleźć dla nich wyjaśnienie w pojmowaniu przez naród pewnej epoki. Z drugiej strony w przeciwstawieniu do słowianofilów, którzy w drugiej połowie dziewiętnastego wieku reprezentowali oficjalny kierunek myśli rosyjskiej, starał się kłaść nacisk nie na „ducha narodu", który zdaniem jego jest jednostronny, pasywny i bezczynny, lecz wyobrażał sobie masę narodową jako czynnik, działający na terenie historycznym, a tem samem podlegający zmianom w dziedzinie ideałów [1]).

Kostomarow odznaczał się dużą indywidualnością, co przejawiało się w śmiałości jego poglądów i upodobaniach; stanowił on żywy związek rosyjskiej literatury z ukraińską, a równocześnie był kompetentnym obrońcą narodu ukraińskiego i w pewnym względzie ukraińskiej literatury[2]). Dzięki dużemu zainteresowaniu się zjawiskami literackiemi zwracał w historycznych poszukiwaniach uwagę na takie tematy, które odznaczały się dramatyzmem i w których przejawiał się duch narodowy w całej pełni rozwoju; uwagę jego pociągały w dziejach osobistości o dużej indywidualności i wyrazistości, o tego rodzaju właściwościach charakteru, że historyk mógł je przedstawić z nadzwyczajną plastyką[2]). Warto jeszcze zwrócić na to uwagę, że dzięki wielkiej szczerości i otwartości, które to cechy znalazły się w utworach Kostomarowa, zdobył so-

---

[1]) М. В. Довнаръ-Запольскій. Историческій процесъ русскаго народа въ русской историографіи, w książce p. t. Изъ исторіи общественныхъ теченій въ Россіи, Kijów 1905, str. 232—259, cyt. str 238 in.

[2]) А. Н. Пыпинъ. Исторія русской этнографіи, Petersburg 1891, t. III, str. 151.

[3]) В. Б. Антоновичъ. Н. И. Костомаровъ какъ историкъ, Кіевская Старина 1885, t. XII, V, str. XXVI—XXXIV, cyt. str. XXIX.

bie zaszczytne miano apostoła prawdy i nauki[1]). Jak dalece oceniano znaczenie i wartość pracy Kostomarowa na polu historji, można się o tem przekonać na podstawie czterowiersza Szczerbiny p. t. „Н. И. Костомаровъ“:

„Либерализмъ онъ внесъ и въ руки!
Какъ истый Фоссъ онъ больно билъ:
Онъ трутню старому науки
Медовый мѣсяцъ отравилъ“. [2])

Podobnie jak dużą wartość posiada Kostomarow w rozwoju kultury rosyjskiej, tak samo ma wielką zasługę dla rozwoju kultury ukraińskiej. Jeśli chodzi tylko o jego badania historyczne, bo o jego poetyckiej twórczości była już mowa, to główną uwagę zwrócił na okres kozacki w ukraińskiej historji, ponieważ w nim jego zdaniem uwidoczniły się najwyraźniej siły twórcze narodu ukraińskiego, który starał się wprowadzić w życie te formy politycznego i socjalno-ekonomicznego porządku, które uważał za najpiękniejsze i za idealne. To też historyczne dzieła Kostomarowa miały bardzo duże znaczenie dla obudzenia się zainteresowania dla ojczystej historji i rozwoju narodowej świadomości wśród Ukraińców[3]).

Kostomarow, niezależnie od tego, iż w badaniach historycznych odznaczał się dążeniem do nowości i oryginalności w poglądach, a przytem świadomością w wydawaniu sądów[4]), posiadał również bardzo rozległe zainteresowania naukowe, co świadczy o szerokości jego umysłu. Tak zatem poza historją miał zaciekawienie dla malarstwa, podań i wierzeń ludowych, dla literatury i muzyki, przyczem w tem wszystkiem umiał znaleźć właściwe piękno.

---

[1]) Д. К. М. Воспоминанія о Н. И. Костомаровѣ, Кіевская Старина 1891, VII, str. 75—84, cyt. str. 84.

[2]) Н. О. Щербина. Эпиграммы, шутки, экспромпты, Русская Старина 1881, II kwartał, maj.

[3]) Дмитро Дорошенко. Микола Іванович Костомаров, Lipsk, str. 85 i nast.

[4]) Ѳ. Николайчикъ. Краткій біографическій очеркъ Н. И. Костомарова, Кіевская Старина 1885, V, str. II—XXV, cyt. str IV.

Dodać do tego należy, że był również wielkim miłośnikiem przyrody, której urok potrafił doskonale odczuwać [1]). Ale największem jego umiłowaniem poza historją była literatura, interesował się nią od wczesnej młodości, a najbardziej ulubionym przez niego poetą, przemawiającym najsilniej do jego serca, był Taras Szewczenko, chociaż również wysoko cenił Goethego, Byrona, Mickiewicza, Puszkina. Współczesna mu poezja i beletrystyka rosyjska mało go stosunkowo interesowała, ale niemniej oddawał należytą sprawiedliwość Gonczarowowi, Turgieniewowi, Tołstojowi, Ostrowskiemu i innym. Natomiast Niekrasowowi odmawiał poetyckiego talentu, a Szczedrin był dla niego do końca życia niezrozumiały[2]).

Wkońcu warto jeszcze dodać, że Kostomarow stał się bohaterem powieści; w r. 1889 mianowicie ogłosił Mordowcew w „Книжкахъ Недѣли„ (ks. 1, str. 1 — 71 i ks. 2, str. 73—136) powieść p. t. „Профессоръ Ратмировъ", w której przedstawia w sposób beletrystyczny przeżycia Kostomarowa od chwili aresztowania go w Kijowie[3]). Również powieściowy charakter posiada książka Wiktora Pietrowa p. t. „Аліна й Костомаровъ", jakkolwiek równocześnie zawarte w niej dane biograficzne są ścisłe i wierne[4]).

Dość skąpe wiadomości posiadamy o kolejach życia Wasyla Biłozierśkiego, co zapewne stoi w związku z tem, że się niczem szczególnem w literaturze ukraińskiej i jego życiu narodowem nie zaznaczył. Wiemy, że był skazany na cztery miesiące więzienia; po odsiedzeniu kary został wysłany na służbę do gubernji ołonieckiej do Pietrozawodska, gdzie otrzymał stanowisko radcy gubernjalnego[5]).

---

[1]) Н. А. Бѣлозерская. Николай Ивановичъ Костомаровъ въ 1857 — 1875 г., Русская Старина 1886, III, str. 609—639, V, str. 327—338, VI, str. 615—634, cyt. III, str. 632.

[2]) Н. А. Бѣлозерская.., j. wyż., VI, str. 619.

[3]) Проф. Евгеній Бобровъ. Матеріалы..., cyt. w., str. 65.

[4]) Віктор Петров. Аліна й Костомаров, Charków 1929.

[5]) Секретное предписаніе объ арестѣ В. М. Бѣлозерскаго, Кіевская Старина 1904, II, str. 63—64.

Obowiązki, związane z tą posadą, wykonywał ku zadowoleniu władzy, która wskutek tego spoglądała na niego łaskawem okiem. Zapewne też dzięki nienagannej służbie otrzymał w r. 1851 trzymiesięczny urlop w celu udania się do swego chutoru, Motronówki, aby odwiedzić matkę. Z końcem maja tegoż roku znajdujemy go znowu w Pierozawodsku, gdzie wszakże już długo nie przebywał, ponieważ został przeniesiony na posadę do Petersburga, gdzie znów żył w bliskich stosunkach ze swoim szwagrem Kuliszem, z którym nawet zamierzał wyjechać zagranicę, lecz z jakichś przyczyn do zrealizowania tego planu nie doszło[1]).

W latach 1861—62 redagował Biłozierśkyj w Petersburgu miesięcznik „Основа“, poświęcony wyłącznie sprawom kultury ukraińskiej. Równocześnie Kulisz, który nie był zadowolony z redagowania „Osnowy“ i bardzo ostro wyrażał się o nieumiejętności prowadzenia pisma przez szwagra, parł do tego, by Biłozierśkyj wstąpił na drogę naukowej karjery, ale nie udało mu się osiągnąć celu[2]). Po zwinięciu „Osnowy“, którą zabroniono wydawać, przeniósł się Biłozierśkyj do Warszawy i dostał posadę w sądownictwie. Na stanowisku sędziego pozostał do chwili wysłużenia emerytury; po jej otrzymaniu przeniósł się do Petersburga i mieszkał tu przez długie lata; przy końcu życia wrócił na Ukrainę i osiadł w rodzinnym majątku Motronówce, gdzie zmarł 20 lutego 1899 r.[3]).

Co się tyczy Nawrockiego, to po odsiedzeniu półrocznego więzienia, które spowodowało zrodzenie się w jego duszy całkowitego zobojętnienia i zniechęcenia, został zesłany do Wiatki, gdzie przyjął go bardzo serdecznie tamtejszy gubernator, A. I. Sereda dzięki wstawiennictwu ofi-

---

1) И. Ф Павловскій. Къ історіи Кир.-Меѳод. Общества..., cyt. wyż., str. 695.

2) Б. М. Бѣлозерскій (Некрологъ), Кіевская Старина 1899, III, str. 143.

3) Н. Ш-ова. У могилъ П. А. Кулиша и В. М. Бѣлозерскаго, Кіевская Старина 1899, IX, str. 356—378, cyt str. 358 i nast.

cera, który eskortował zesłańca i polubił go bardzo serdecznie [1]). Jednakże pomimo niezłych warunków, w jakich się znalazł Nawrockij na zesłaniu, pobyt zdala od ziomków i kraju rodzinnego doprowadził go do całkowitego rozstroju nerwowego, tak że nawet rozmyślał o samobójstwie. Równocześnie z tem zanikła zupełnie jego poprzednia wiara w wartość życia i jego urodę, a powodem depresji była także trwająca dość długo choroba. Biedny zesłaniec szukał rozrywki w czytaniu dzieł historycznych i w pracy literackiej, ale i to nie dało mu ukojenia.

Dnia 16 lutego 1848 został Nawrockij zwolniony z przymusowego pobytu w Wiatce i wysłany na służbę do sądu ziemskiego w Jełabugu w gubernji wiatskiej, skąd w r. 1849 został zamianowany do Kurska na stanowisko urzędnika kancelaryjnego komisji komunikacji, a w tymże roku otrzymał miejsce dyrektora gubernjalnej drukarni w Kursku. Pomimo, że powierzano mu różne stanowiska, co było dowodem zaufania do niego, to jednak żandarmerja niezupełnie mu dowierzała, dlatego też do r. 1851 roztaczano nad nim nadzór policyjny [2]), wreszcie dano pokój tej przymusowej opiece, ponieważ uznano, że człowiek, który popadł w całkowitą melancholję, nie może być niebezpieczny dla państwa.

W r. 1853 został Nawrockij przeniesiony do Petersburga, co było dowodem wielkiej łaski ze strony rządu. Lecz i tutaj nie zaznał spokoju ani nie znalazł ukojenia i milszym wydawał mu się pobyt gdzieś w ustronnych wschodnich lub południowych rozległych połaciach imperjum rosyjskiego, dlatego też starał się o przeniesienie. W r. 1858 udał się do Dagestanu, do miasta Temir-Chan-Szura, gdzie był urzędnikiem przez lat dwanaście; w r.

---

[1]) А. Шр-ка. А. А. Навроцки, Кіевская Старина, 1902, XII, str. 351—381, cyt. str. 360.

[2]) Н. И. Петровъ. Очерки исторіи украінской літературы XIX столѣтія, Kijów 1884, str. 258.

1870 na mocy nominacji został przeniesiony do Erywania w randze radcy gubernjalnego. W mieście tem służył do końca swojej urzędniczej karjery, t. j. do r. 1884, w którym przeszedł do emerytury [1]). Z wielkiem zadowoleniem powrócił Nawrockij do swych rodzinnych stron na Ukrainę, lecz tam wydali mu się ludzie całkiem obcy, wobec czego wyjechał zpowrotem do Temir-Chan-Szury, gdzie żył do śmierci, która nastąpiła dnia 10 października 1892 r.

Praca urzędnicza Nawrockiego nie wymagała zbytniego natężenia ani też nie wyczerpywała zbytnio jego energji, to też miał sporo czasu na oddawanie się literaturze, w której szukał ukojenia. Próbował pisać utwory oryginalne, których wszakże nie oddawał do druku i dopiero po jego śmierci znaleziono sporo rękopisów. Wartość tych jego utworów polega na tem, że odznaczają się pięknym i poetyckim językiem i że poeta poruszał w nich sprawy, żywo interesujące współczesnych. Na pierwsze miejsce wybija się w nich gorąca miłość do Ukrainy i przywiązanie do kraju rodzinnego[2]).

Większe jednak znaczenie posiada Nawrockij jako tłumacz arcydzieł literatury europejskiej. Czytał bardzo dużo i rozmiłowawszy się w utworach obcych pisarzy, starał się je przyswoić piśmiennictwu ukraińskiemu. Szczególnie interesowała go literatura niemiecka, ale poza tem posiadał także znajomość literatury angielskiej i słowiańskich literatur[3]). Z pośród jego tłumaczeń posiadają znaczenie: Goethego „Ifigenja w Taurydzie“, Lessinga „Natan mędrzec“, Byrona „Kain“, „Manfred“, „Giaur” i inne, „Pieśni Ossjana“, utwory Shelleya, Homera „Odysseja“, Mickiewicza „Konrad Wallenrod“, wiersze Syrokomli, „Rę-

---

[1]) И. Ф. Павловскій. Къ Історіи Кир.-Меѳод. об., cyt. wyż., str. 699.

[2]) А. Шр-ка. А. Ѧ. Навроцки, cyt. wyż., str. 370 i n.

[3]) А. Н. Шрамченко. А. А. Навроцкій, Кіевская Старина 1902, XII str. 351—381, cyt. str. 357.

kopis Królodworski", poematy Puszkina, a także pieśni ludowe południowo-słowiańskie.

O dwóch innych cyrylowcach: Andruśkim i Posiadzie wiemy stosunkowo niewiele, w każdym razie odsunęli się obaj od dawnych przyjaciół i słuch o nich zaginął. Pierwszy z nich, jak już wiemy, za pisanie buntowniczych wierszy i układanie projektu o przetworzeniu państwa w duchu republikańskim, wreszcie za ukrainofilstwo został wysłany do uniwersytetu kazańskiego dla ukończenia studjów. Ale i tutaj snuł w dalszym ciągu jakieś plany polityczne i społeczne, o czem dowiedziały się władze, wobec czego w r. 1850 zarządzono w jego mieszkaniu rewizję; wśród znajdujących się u niego papierów był też projekt konstytucji republiki. Projekt ten posłużył za akt oskarżenia, na mocy którego został zatwardziały i niepoprawny republikanin zesłany 5 kwietnia do monasteru sołowieckiego, gdzie miał być zatrzymany do dalszych dyspozycyj. Tu jednak urywa się wątek biegu życia Andruśkiego, tak że niewiadomo, co się z nim stało dalej. Posiada prowadził się jako student kazańskiego uniwersytetu cokolwiek lepiej, wziął się energicznie do studjów, które ukończył w r. 1848, a otrzymawszy stopień kandydata w lutym 1849, dostał się niebawem na służbę rządową do Riazania, gdzie najpewniej pracował przez długie lata.

Najcięższej i najbardziej tragiczny los przypadł w udziale Tarasowi Szewczence, najwybitniejszemu z pośród cyrylowców.

Po zatwierdzeniu wyroku przez cara już 30 maja został poeta przekazany przez żandarmów III Oddziału ministerstwu spraw wojskowych; następnego dnia wydaje minister zarządzenie, aby Szewczenkę wywieziono natychmiast do miejsca przeznaczenia. To też 2 czerwca opuszcza Petersburg i w asyście feldjegera Wildera ruszył w drogę do Orenburga, gdzie przybył 9 tegoż miesiąca. Tutaj został przedstawiony komendantowi W. Obruczewowi,

który przydzielił go do piątego orenburskiego linjowego bataljonu, stacjonującego w orskiej fortecy. Dnia 23 czerwca znalazł się Szewczenko w orskich koszarach i od tego czasu stał się prostym żołnierzem na okres lat dziesięciu, przyczem najsurowiej zabroniono mu pisać i rysować [1]). Zakaz ten musiał być dla poety bardzo ciężki i bolesny, o czem świadczy pełna współczucia uwaga jego polskiego towarzysza niedoli:

> „Mikołaj, powodowany wyrafinowanem okrucieństwem, kazał zabronić Szewczence zajmowania się na wygnaniu piśmiennictwem i rysowaniem! Jenjuszowi Szewczenki związano więc skrzydła, a jego samego zesłano na gnicie między sołdatami do koszar Orenburga" [2]).

Po przybyciu do Orska został Szewczenko zapisany do trzeciej roty, poczem otrzymał sołdackie ubranie; odrazu też przydzielono mu „diadkę", z którym odbywał wojskowe przeszkolenie i umieszczono go w koszarach, w których warunki egzystowania okazały się nad wyraz opłakane.

Rozpoczęło się teraz dla poety życie sołdackie, które obracało się głównie około „musztry"; na to wojskowe przećwiczenie przeznaczano pięć godzin dziennie. Szewczenko nie czuł szczególnego zapału do tej czynności, to też nie był mile widziany w oczach przełożonych i nie mógł spodziewać się tego, że zczasem dosłuży się stopnia podoficera.

Żyjąc w tak ciężkich warunkach i na takiem odludziu, nie mógł poeta liczyć na dobór odpowiedniego towarzystwa, a tem bardziej spodziewać się jakichś kulturalnych rozrywek. Nie było też możności czytania czegokolwiek,

---

1) Мих. Лемке. Николаевскіе жандармы и литература 1826—1855 гг. Petersburg 1909, str. 172.

2) J. Gordon. Sołdat czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku, Lipsk 1865, str. 103. Por. też H. Стороженко. Изъ области литературы, Moskwa 1902, str. 426—443: Первые четыре года ссылки Шевченка.

gdyż trudno było marzyć o otrzymaniu skądkolwiek książek. Pozostała mu więc jedyna, niezabroniona rozrywka: korespondencja z przyjaciółmi i znajomymi; odpowiedzi na pełne narzekania listy sprawiały mu nadzwyczajną przyjemność, gdyż zbliżały go do kraju, który kochał gorąco, za którym tęsknił i który musiał pod przymusem opuścić.

Nie mógł też marzyć o jakichś rozrywkach w Orsku, gdyż była to niewielka mieścina, stepowa, pusta i dzika, zaludniona przez Rosjan, Tatarów, Kirgizów i Mordwinów, w której absolutnie nie mogło być mowy o jakiemś życiu kulturalnem.

Jedyną pociechą dla poety w jego ciężkiej niedoli było to, iż cieszył się pewnemi względami komendanta orskiej fortecy generał majora Isajewa. Ale komendant ten zmarł w krótkim czasie po przybyciu Szewczenki, a jego następca Mieszkow okazał się całkiem bezwzględny.

Nad wyraz miłą i nieprzewidzianą niespodzianką dla poety była wyprawa nad morze Aralskie, która ruszyła w drogę w niespełna rok po przybyciu Szewczenki do orskiej fortecy. Na wiosnę r. 1848 przyjechał do Orska porucznik A. I. Butakow, który miał zezwolenie na dobranie sobie odpowiednich ludzi, przydatnych do pomocy przy badaniu Aralskiego morza. Butakow uzyskał pozwolenie od generała Obruczowa na zabranie z sobą Szewczenki, aby malował nadbrzeżne pejzaże morza Azowskiego, z czego oczywiście poeta był niezmiernie zadowolony, gdyż będzie mógł robić to, do czego tęsknił, a co mu było zabronione.

Ekspedycja, dość dobrze wyposażona, bo w jej skład wchodziły dwie roty żandarmów, dwie sotnie uralskich kozaków, kilka armat i 600 Kirgizów, wyruszyła w drogę z Orska pod dowództwem generał-majora Szrejbera dnia 11 maja 1848 r. Pochód stepem, a zarazem ciągle zmie-

---

[1]) Нові матерйяли до біографії Шевченка. I Спомини М. М. Лазаревського, Літературно-науковий Вістник, 1899, t. VII, ks. 7, str. 23 — 27, Lwów, cyt. str. 24.

niające się krajobrazy wpływały dodatnio na usposobienie poety, który pomimo obowiązującego rygoru wojskowego czuł się całkiem swobodny. Dnia 19 czerwca dotarła ekspedycja do twierdzy Raimskiej na Syr-Darji, gdzie musiała czekać przeszło miesiąc na stateczek „Konstantin“, który miał ją dowieźć do morza. Dnia 25 lipca wpłynął statek na morze Azowskie i podróż po morzu trwała przez dwa miesiące. Przez cały czas podróży czuł się Szewczenko doskonale, a na jego wesołe usposobienie wpływało to, iż stale był zajęty malowaniem akwarelą nadbrzeżnych krajobrazów. Dnia 23 września zatrzymała się ekspedycja w Kos-aralskim forcie w celu przezimowania; pobyt jej w tej miejscowości trwał cztery miesiące, poczem nastąpił powrót do Orenburga, do którego przybyła ekspedycja w jesieni 1849 r. Po powrocie zdał Butakow raport generałowi Obruczowowi z działalności Szewczenki, przyczem prosił, by generał wniósł pismo o przyznanie mu stopnia podoficera. Jednak z Petersburga nadeszła zamiast nominacji nagana, że wogóle pomimo surowego zakazu pozwolono Szewczence malować. Należy jednak stwierdzić, że w generale Obruczowie miał poeta życzliwego protektora, któremu zawdzięczał to, że po powrocie z ekspedycji został przydzielony do Orenburga, gdzie poczuł się znacznie lepiej, gdyż znalazł kilku serdecznych i szczerze mu oddanych przyjaciół. W Orenburgu należał do 23 dywizji piechoty; po zameldowaniu się do sztabu bataljonu został przydzielony do drugiej roty czwartego bataljonu i otrzymał numer 191 [1]). Bezpośrednio podlegał porucznikowi Bogomołowowi, ale nie mieszkał w koszarach, lecz prywatnie, co mu do pewnego stopnia pozwalało malować i pisać ukradkiem wiersze[2]).

---

1) Нѣсколько новыхъ матеріяловъ для біографіи Т. Г. Шевченка, Кіевская Старина 1893, II, str. 240—273, cyt. str. 245.

2) Ол. Грушевський. В киргизських степах, Шевченківський Збірник, t I, str. 135—160, Petersburg 1914.

Jednak oficjalnie nie uzyskał na to miłe dla siebie zajęcie zezwolenia. Wprawdzie prosił w listach księżniczkę Repninównę, aby się starała dzięki stosunkom o zniesienie uciążliwego dla niego zakazu, pisał również w tej sprawie do Żukowskiego, a nawet do naczelnika III Oddziału, generała Dubelta, lecz wszelkie starania na nic się nie przydały, gdyż car nie okazał się skłonny do zmiany postanowienia [1]).

Jednakże nie mógł poeta narzekać na swoje położenie, gdyż generał Obruczow nie przestrzegał zbyt surowo zakazu, dlatego też po wykończeniu przez poetę pracy, związanej z ekspedycją, nie bronił mu malować, a nawet polecił mu wykonać portret swej żony. Również i oficerowie odnosili się życzliwie do jego pracy i nie mieli nic przeciw temu, że malował ich portrety. Do przyjemniejszych chwil poety w nowem żołnierskiem życiu należało urządzenie przez oficerów twierdzy teatru amatorskiego, w którym odegrano sztukę Ostrowskiego: „Свои люди сочтемся"; w sztuce tej był Szewczenko aktorem i podobno rolę swoją odegrał doskonale.

Związek z daleką ojczyzną utrzymywał poeta dzięki korespondencji. Szczególnie zajmujące są jego listy do księżniczki Repninówny, pisane od chwili przybycia na zesłanie. Godzien uwagi jest list z dnia 24 października 1847 r., pisany z Orska, w którym uwidoczniła się szlachetność poety do współskazańców. Czytamy mianowicie:

> „И я все таки почитаю себя счастливымъ въ сравненiи съ Кулѣшомъ или Костомаровымъ, у перваго жена прекрасная, молодая, а у втораго бѣдная добрая старуха мать, а ихъ постигла таже участь, что и меня, и я не знаю, за какое преступленie они такъ страшно поплатились". [2])

---

[1]) Олександер Кониський. Тарас Шевченко-Грушівський. Хроніка його життя, t. II, str. 43. Lwów 1901.

[2]) М. К. Чалый. Жизнь и произв. Т. Шевченка. cyt. wyż., str. 263.

Na zesłaniu pogłębiło się uczucie religijne poety, to też w liście z 25 lutego 1848 roku prosi księżniczkę o przysłanie mu Tomasza à Kempis „Naśladowanie Chrystusa“ w tłumaczeniu Speranskiego. Jakoś szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się poecie dostać tę książkę do rąk [1]). Ma też poeta w związku z lekturą pewne pomysły twórcze, z któremi się zwierza księżniczce w liście z dnia 7 marca 1850 r.:

> „Новый завѣтъ я читаю съ благоговѣйнымъ трепетомъ. Въ слѣдствіи этого чтенія во мнѣ родилась мысль описать сердце матери по жизни пречистой дѣвы матери спасителя. И другая—написать картину роспятого сына ея. Молю Господа, чтобы хоть когда нибудь олецетворились мои мечты“. [2])

Lecz korespondencja Szewczenki z księżniczką urwała się w r. 1851, dowiedział się mianowicie hr. Orłow o tem, że Repninówna pamięta o poecie i na zesłaniu, wobec czego zabronił jej stanowczo pisać do niego listy [3]).

W r. 1850 zjawił się znów projekt nowej ekspedycji na półwysep Mangiszlak do gór Kara-Tan w celu zbadania pokładów węgla. W ekspedycji tej miał wziąć udział Szewczenko, ale nie doszło do tego, gdyż na poetę spadła nowa kara. Na tle mianowicie prywatnem i osobistem wynikł spór między porucznikiem Isajewem a poetą; Isajew, wiedziony zemstą, zrobił donos na Szewczenkę, że pisze wiersze, maluje, a czasami chodzi w cywilnem ubraniu. Wobec tego musiał Obruczow zastosować względem oskarżonego środki surowości, nie pozwolił mu wyjechać z ekspedycją, a nawet polecił go aresztować 27 kwietnia 1850 r. i przeprowadzić śledztwo.

---

[1]) Н. Стороженко. Изъ области, cyt. w., str. 438.

[2]) М. К. Чалый. Жизнь... cyt. w., str. 271.

[3]) Михайло Возняк. Шевченко й княжна Репніна, Lwów 1925, str. 107.

Bezpośrednią karą, jaka spadła na niego, było przewiezienie go 12 maja do Orska i zamknięcie go w areszcie pod surowym dozorem do chwili ukończenia śledztwa [1]). Wypadło ono dla poety bardzo niepomyślnie, a mianowicie wyszedł rozkaz przewiezienia go do bardzo odległej fortecy Nowopietrowska. Dnia 5 września ruszył Szewczenko pod nadzorem podoficera Bułatowa w nową podróż, na nowe miejsce zesłania i po sześciu tygodniach uciążliwej podróży przybył dnia 17 października do Nowopietrowska [2]). Odrazu został zapisany do czwartej roty, którą wówczas dowodził kapitan sztabowy Potapow, bardzo surowy dla żołnierzy. Wypełniał on też gorliwie polecenie orenburskiego dowódcy, aby Szewczenko nie posiadał ołówków, atramentu, pióra, papieru i aby mu nie było wolno pisać i rysować.

Zesłanie Szewczenki do Nowopietrowska było najcięższą karą, jaka go mogła spotkać, gdyż miejscowość ta była zapomnianem przez Boga odludziem, położonem gdzieś na granicy świata. Okolica owej twierdzy jest nadzwyczaj monotonna, dokoła ciągnie się pusty, nagi step, nigdzie ni drzewka ni krzaka, z jednej strony rozlewa się morze Kaspijskie, z drugiej widać piaski bez końca.

Twierdza Nowopietrowsk, nazwana później Fort-Aleksandrowsk, jest położona na wysokiej skale, a wznosząc się ponad stepem, ma wygląd jakby gniazda górskiego. U stóp skały rozłożyła się mała rosyjsko-ormiańska osada, a na samym brzegu morza w odległości trzech wiorst od fortu rozciągnęła się znaczniejsza rybacka placówka, której początek sięga powstania fortu. Na stepach i w parowach okolicznych wzgórków widne kibitki koczujących Kirgizów. Wokoło ani krzaka ani drzewa. Martwą przy-

[1]) Мих. Новицький. До історії арешту Шевченка 1850 р., w zbiorku Шевченко та його доба, збірник перш. Kijów 1925, str. 141—155, cyt. str. 144

[2]) А. N. Родзевичъ. Тарасъ Шевченко въ закаспійскомъ краѣ, Русская Старина 1891, II, str. 432—446, cyt. str. 436.

rodę ożywia jedynie zapuszczony sad, którego powstanie jest związane z imieniem Szewczenki. Jednem słowem okolica ta, jak pisze naoczny świadek, przedstawia się w ten sposób:

„Мертвая, унылая, безотрадная природа! Постоянный вѣтеръ да грозный гулъ морского прибоя только и говорятъ вамъ о жизни природы“.[1])

Nie jest to wrażenie jednostkowe, gdyż i inny naoczny świadek opisuje okolicę w podobny sposób, dodając powody wywiezienia Szewczenki w tamte strony:

„Zwierzchność tameczna, mając go w ustawicznem podejrzeniu, postanowiła popchnąć go głębiej na pustynię, do fortecy Mowszładu (Nowego Pietrowska), wystawionej z drugiej strony morza Kaspijskiego, dokąd zaledwie parę razy na rok przybywa statek moskiewski, gdzie na widok żagla okrętowego cała załoga biegnie z krzykiem radości na wybrzeże morskie, oficer w zachwyceniu ściska sołdata, sołdat oficera, gdzie każdy w upojeniu i szale tęsknoty i nadziei oczekuje ze drżeniem chwili, rychło otrzyma nowiny od swoich“[2]).

Służba Szewczenki w tem beznadziejnem pustkowiu nie była bardzo uciążliwa, zwłaszcza że jego charakter towarzyski i wyższe wykształcenie pociągało ludzi do siebie. To też oficerowie zapraszali go często do swego grona i prowadzili z nim miłe pogawędki. Ale pomimo tego czuł się poeta osamotniony i nieraz ogarniała go tęsknota i rozpacz tak straszna, że był bliski szaleństwa, z czem zwierza się w listach swoim przyjaciołom. I jedyną jego radością, jaką żył stale, była nadzieja powrotu z zesłania.

Że istotnie dola Szewczenki w mundurze sołdata była

---

[1]) К. Оберучевъ. Къ біографіи Т. Г. Шевченка, Кіевская Старина 1900, II, str. 177—192, cyt. str. 157.

[2]) J. Gordon. Sołdat czyli sześć lat. . cyt. w., str. 103.

nadwyraz tragiczna, że sam poeta zdawał sobie z tego doskonale sprawę, świadczy o tem jego własne wyznanie:

> „Солдаты, самое бѣдное, самое жалкое сословіе въ нашемъ православномъ отечествѣ. У него отнято всё чемъ только жизнь красна, семейство, родина, свобода. Однимъ словамъ все". [1])

Z tego oświadczenia, całkiem prostego, a przecież głęboko bolesnego, wynika, że ten wolny człowiek stepowy z szeroką duszą kozacką musiał nad wyraz ciężko odczuwać los, jaki mu przypadł w udziale. Prócz tego rodzaju skargi wypowiadał poeta swój smutek w skrycie pisanych wierszach. A kiedy się czyta jego wiersze tego czasu, to ma się wrażenie, iż w kazamacie Pietropawłowskiej twierdzy znajdował się nie poeta, lecz święty [2]).

Ale pomimo tak ciężkiej walki duchowej, pomimo trudnych warunków, w jakich się znalazł na zesłaniu, nie nastąpiło załamanie się jego silnej natury, o czem pisze Kostomarow w ten sposób:

> „его желѣзная натура много выстояла и не пала физически; чистъ онъ остался въ своихъ убѣжденіяхъ, свѣжо еще было въ немъ поэтическое чутье; любовъ къ доброму и прекрасному прорывалась во внутренной борьбѣ съ вліяніемъ внѣшняго растлѣнія; но талантъ его великаго творчества—началъ ослабѣвать". [3])

Inna jednak sprawa, iż zesłanie zahartowało w nim

---

[1]) Тарас Шевченко. Щоденні записки (Журнал). Повне зібрання творів Тараса Шевченка, t. IV, Kijów 1927, str. 8.

[2]) К. Чуковскій. Шевченко, Русская Мысль, 1911, IV, str. 86 — 101, Moskwa, cyt. str. 98—99.

[3]) Н. Костомаровъ. Воспомин. о двухъ малярахъ, cyt. w., str. 50.

jeszcze bardziej opór przeciw uciskowi i uczyniło go zdeklasowanym rewolucjonistą [2]).

Na tego rodzaju ciężkich przeżyciach duchowych i na tęsknem oczekiwaniu wyzwolenia upływały poecie lata. W listach do przyjaciół i znajomych prosił ich o wstawiennictwo; przyjaciele istotnie robili zabiegi o zwolnienie poety, a niewątpliwie księżniczka Repninówna, wierna w uczuciach do poety, dokonała w kierunku przywrócenia wolności zesłańcowi najwięcej.

Księżniczka Barbara, jakkolwiek dano jej nieraz do zrozumienia, by przestała zajmować się losem poety, nie zaniechała robić wszelkich możliwych starań, aby uzyskać dla niego zwolnienie. Niedolą jego potrafiła zainteresować hrabinę Anastazję Tołstojową, żonę wiceprezydenta Akademji Sztuk, F. P. Tołstoja, która ze swej strony prosiła męża o wstawiennictwo. Tołstoj istotnie zajął się tą sprawą i wspólnie z malarzem Osipowem potrafili usposobić przychylnie dla poety wielką księżnę Marję Mikołajównę. Zabiegi księżnej, jakkolwiek posuwające się powoli naprzód, bo ciągnęły się od r. 1855, ukończyły się pomyślnie, tak że dnia 2 lipca 1857 r., po dziesięciu latach pobytu na zesłaniu, otrzymał Szewczenko wiadomość, że jest wolny. Załatwienie formalności i inne sprawy zajęły jeszcze miesiąc czasu i dopiero 2 sierpnia wyjechał Szewczenko z Nowopietrowska.

Po uzyskaniu wolności wracał Szewczenko do kraju w bardzo opłakanym stanie. Był ubrany po sołdacku, ale ubranie to było całkiem podarte i zniszczone, z bielizny pozostały raczej tylko resztki, a obuwie było całkiem dziurawe.

Po trzech dniach podróży morzem i Wołgą przybył

---

[2]) Олександер Дорошкевич. 20—40-ві роки в українській літературі, I, Kijów 1922, str. 12. Por. też Павло Филипович. Революцийна легенда про Шевченка чи дійсність, w zbiorku Шевченко та його доба, збір. друг., Kijów 1926, str. 5—22.

poeta 5 sierpnia do Astrachania; była to pierwsza miejscowość, gdzie poeta po latach osamotnienia zetknął się z szerszym światem i gdzie musiał przebywać przez przeszło dwa tygodnie. Przez pierwszych dziesięć dni nikt nie wiedział o jego przyjeździe, to też pędził dni w najzupełniejszem osamotnieniu, nie zbliżając się do nikogo i nie szukając z nikim znajomości. Lecz kiedy jego ziomkowie dowiedzieli się, że w Astrachaniu przebywa wielki poeta ukraiński, powitali go bardzo serdecznie, zaopiekowali się nim i widząc jego opłakany wygląd, sprawili mu odpowiednie okrycie. Ostatni tydzień pobytu poety w Astrachaniu był czasem jego wielkiego triumfu, jego bowiem wielbiciele urządzili mu tak serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakiego, jak sam się wyraził, nie miał w życiu.

Pełen otuchy wyjechał poeta w dalszą drogę na statku „Князь Пожарскій" dnia 22 sierpnia i 31 sierpnia przybył do Saratowa, które to miasto było miejscem zesłania Kostomarowa. Lecz go Szewczenko nie zastał, w tym bowiem czasie przebywał zagranicą, natomiast odwiedził matkę Kostomarowa, która go powitała bardzo serdecznie i ze wzruszeniem. Z Saratowa ruszył Szewczenko na Samarę, Symbirsk, Kazań i 20 września dotarł do Niżnego Nowgorodu. Podróż ta miała w sobie sporo uroku, przez całą drogę malował poeta przy każdej sposobności pejzaże. Ale w chwili przybycia do Nowgorodu spotkała go przykra niespodzianka, dowiedział się mianowicie, że z rozporządzenia władz musi być zatrzymany przez dłuższy czas w tem mieście, mianowicie do chwili, dopóki nie otrzyma wiadomości, gdzie uzyska pozwolenie na stały pobyt. Czas przymusowego pobytu przeciągnął się do marca następnego roku. Jednakże wielbiciele Szewczenki zaopiekowali się nim odrazu, tak że warunki pobytu w Nowgorodzie ułożyły się dla niego dość pomyślnie, zwłaszcza że miał całkowitą swobodę z tem tylko zastrzeżeniem, iż podlegał nieuciążliwemu zresztą policyjnemu nadzorowi. Szewczenko poza

odwiedzaniem wielu osób, które pragnęły poznać bliżej wielkiego ukraińskiego poetę, czytał bardzo dużo, a równocześnie nawiązał korespondencję z dawnymi przyjaciółmi, głównie z Kuliszem i Kostomarowem.

Wreszcie 10 lutego 1858 r. przychodzi zawiadomienie, że car pozwala mu na pobyt w Petersburgu i na pracowanie w Akademji, ale nadal ma pozostawać pod surowym nadzorem policji. Jednakże jeszcze prawie przez cały miesiąc przebywa Szewczenko w Nowgorodzie i dopiero 8 marca rusza w dalszą drogę, w czasie której na krótko zatrzymał się we Włodzimierzu. Dnia 11 marca spotykamy go w Moskwie. Tutaj odwiedził swego dawnego przyjaciela M. S. Szczepkina, u którego znalazł serdeczną gościnę. Dzięki też niemu zgromadziła się koło poety znaczna grupa osób, które zajęły się jego losem, zwłaszcza że znajdował się w zupełnej nędzy. W Moskwie widział się poeta również z księżniczką Repninówną, ale widok wynędzniałego poety daleki był od tego, jakim go sobie w marzeniu przedstawiała.

Po dwutygodniowym pobycie w Moskwie wyjeżdża Szewczenko 26 marca z dawnej stolicy carów i już następnego dnia znajdujemy go w Petersburgu, gdzie śpieszy poto, aby znaleźć sposób zarabiania na utrzymanie.

Po przybyciu do Petersburga musi Szewczenko jako urlopowany żołnierz zgłosić się do kancelarji oberpolicmajstra i zameldować o swoim pobycie, a równocześnie dowiedzieć się o tem, że nie wolno mu kierować talentu ku złemu. Dzięki poparciu wpływowych osób dostaje mieszkanie w Akademji Sztuk i odrazu bierze się z zapałem do pracy na polu malarskiem, szczególnie zaś zajmuje się pilnie akwafortą, której był mistrzem pierwszorzędnym. Nie zaniedbuje też poezji, lecz już nie potrafi zdobyć się na tak wysoki lot, jaki brał przed zesłaniem. W każdym jednak razie poezja jego pozostała nadal czysta i szlachetna, kochająca lud i smucąca się razem z nim z powodu jego doli.

W Petersburgu upływa poecie życie nader miło i przyjemnie, dawni przyjaciele i wielbiciele przyjmują go bardzo serdecznie, a poza tem w krótkim stosunkowo czasie zawiera znajomości z różnymi pisarzami i artystami. Na jego cześć odbywają się różne bankiety, a wśród innych urządził hr. F. P. Tołstoj dla niego obiad, na który byli zaproszeni najwybitniejsi przedstawiciele literatury i świata artystycznego. Można nawet powiedzieć, że Szewczenko stał się w stolicy Rosji bardzo popularną i wziętą osobistością, że jest to w życiu poety okres triumfu i uznania.

Z wiosną 1859 r. zwraca się Szewczenko do zarządu Akademji Sztuk z prośbą o pozwolenie na pięciomiesięczny wyjazd do Kijowszczyzny, Czernichowszczyzny i Połtawszczyzny. Z końcem maja uzyskuje Szewczenko pozwolenie na wyjazd na Ukrainę, ale równocześnie z tem wyszło z III Oddziału zlecenie do władzy miejscowej na Ukrainie, by śledzono pilnie każdy krok poety.

Spragniony widoku kraju lat dziecinnych przybywa poeta do rodzinnej wsi Kiryłówki, gdzie został serdecznie powitany przez swoje rodzeństwo, a zwłaszcza przez siostrę Irinę. Z Kiryłówki udaje się z końcem czerwca do swego krewnego, Bartłomieja Szewczenki i tutaj radzili wspólnie nad tem, gdzieby było najlepiej założyć niewielkie gospodarstwo, marzył bowiem poeta o tem, aby osiąść na roli i uprawiać ziemię. Wreszcie znaleźli uroczy zakątek między Kaniowem a wsią Piekarami, który należał do majątku Polaka Parczewskiego. Ale w chwili przystąpienia do spisywania kontraktu wysunęły się pewne trudności ze strony właściciela ziemi, wobec czego do kupna nie doszło.

Z Korsunia rusza poeta w dalszą podróż, ale nie trwa ona długo, ponieważ dnia 13 lipca został Szewczenko zaaresztowany w Mosznach z powodu agitacji wśród ludu w karczmie w Meżyryczach. Z Moszen przewieziono poetę do Czerkas, a z końcem lipca do Kijowa. Śledztwo skoń-

czyło się tym razem szczęśliwie dla Szewczenki, a jedyną karą było zlecenie natychmiastowego powrotu do Petersburga, dokąd poeta wyruszył 11 sierpnia [1]).

Po powrocie do stolicy marzył Szewczenko nadal o osiedleniu się na wsi, a pragnąc prowadzić gospodarstwo, zamierzał zawrzeć związek małżeński. W czasie pobytu u swego krewnego Bartłomieja zakochał się poeta w dziewczynie pańszczyźnianej, Charycie Dowhopolenkównie i prosił krewnego o niestawianie trudności co do zawarcia małżeństwa z tą, którą pokochał. Lecz krewny był stanowczo przeciwny związkawi poety z poddanką i koniec końców udało mu się nie dopuścić do małżeństwa.

Niebawem zapłonął poeta afektem do pokojówki obywatelki Kartaszewskiej, Likerji Połusmakiwny, którą poznał w domu siostry żony Kulisza, Nadiożdy Zabiełłowej we wsi Strilnie, niedaleko Petersburga. Ale i tym razem stanęli przyjaciele poety na przeszkodzie, tak że pomimo zaręczyn musiało przyjść do zerwania z narzeczoną.

Lecz już niedługo ciągnęło się pasmo życia poety, przerwało się ono nagle po krótkiej chorobie dnia 26 lutego 1861. Śmierć największego poety Ukrainy była strasznym ciosem dla całego narodu, jak i najbliższych przyjaciół. Wyraz swojej boleści dali na pogrzebie dnia 28 lutego, kiedy w pełnych miłości słowach mówili o znaczeniu zmarłego jako poety narodowego [2]).

Tak więc Kulisz zwracał uwagę na wielkość poezji Szewczenki w słowach:

„Такий поэтъ якъ Шевченко, не однимъ Украінцямъ рідний. Дебъ вінъ не вмеръ на великому Славянському мирові, чи въ Сер-

[1]) Θ. Лобода. Мимолетное знакомство мое съ Т. Гр. Шевченкомъ и мои объ немъ воспоминанія, Кіевская Старина 1887, XI, str. 563 — 567, cyt. str. 569.

[2]) Л. Жемчужниковъ. Воспоминаніе о Шевченкѣ; его смерть и погребеніе, Основа 1861, III, str. 1—21, Petersburg.

бии, чи въ Болгарии, чи въ Чехахъ — всюди вінъ бувъ би міжъ своіми".

Również W. Biłozierśkyj w swem przemówieniu położył nacisk na to, że Szewczenko jest nietylko poetą narodowym:

„Твоі пісні—високе слово правди любови — не для самого тільки твого народу".

Kostomarow zwrócił uwagę na inną właściwość poezji zmarłego, na jej ludowość:

„Шевченко не былъ тольло поэтомъ для Украины: онъ—поэтъ сельскаго народа, воспитавшій въ себѣ поэтическое вдохновеніе его существомъ и передававшій его образованному міру въ прекрасныхъ безъискуственныхъ образахъ, добытыхъ имъ изъ сокровищины своей богатой природы".

Naród ukraiński chciał mieć swojego poetę u siebie, to też 26 kwietnia wywieziono jego zwłoki z Petersburga; 7 maja odbyły się wspaniałe uroczystości pogrzebowe w Kijowie, a 10 złożono trumnę do grobu na wyniosłym wzgórku w Kaniowie, gdzie poeta pragnął zamieszkać. Naród spełnił jego pragnienie i złożył go tam na wieczne mieszkanie; z mogiły Tarasowej króluje duch poety nad całą ojczyzną, której oddał swój talent i swoje życie.

Wyrok, wydany na Kulisza, był stosunkowo łagodny, a to z tego powodu, że wyraził wielki żal i skruchę z racji ogłaszania utworów, opisujących Małorosję; wobec tego skazano go na czteromiesięczne więzienie, po odsiedzeniu którego miał być wysłany do jednej z rosyjskich gubernij, przyczem miał podlegać surowemu nadzorowi policji. Niebawem sprecyzowano ten wyrok w ten sposób, że zabroniono Kuliszowi pisać i jako miejsce zesłania wyznaczono mu Wołogdę.

Jednakże Kulisz nie pojechał do tego miasta, gdyż jego żona wniosła 26 lipca 1847 r. prośbę, by zesłano męża

do bardziej południowej guberji ze względu na jego piersiową chorobę. Konsyljum lekarzy, które się zebrało 8 sierpnia, orzekło, że istotnie pobyt Kulisza w Wołogdzie byłby dla jego zdrowia szkodliwy, wobec czego car zezwolił, by go wysłano do Tuły [1]).

Wybrał się tedy Kulisz z żoną na miejsce zesłania i przybył na miejsce 9 września. Zaraz po przybyciu do Tuły zgłosił się do generał-gubernatora Murawiowa, którym był zachwycony jako człowiekiem kulturalnym i szlachetnym, a następnie był u pułkownika żandarmerji i wicegubernatora. Odrazu też został przydzielony na służbę do kancelarji gubernatora, ale przez pewien czas nie otrzymywał wynagrodzenia. Wynikło to stąd, że Murawiow wyjeżdżał z Tuły na inne stanowisko, wobec czego polecił Kuliszowi poczekać na stałą posadę do chwili przyjazdu innego generał-gubernatora.

Istotnie też nowy generał-gubernator Kruzensztern zaproponował Kuliszowi dnia 16 grudnia 1847 r. posadę dozorcy szpitala, do której było przywiązane znaczne wynagrodzenie i bezpłatne mieszkanie. Ale to stanowisko nie dogadzało Kuliszowi, zwłaszcza że zapadł na chorobę piersiową, to też już 2 stycznia 1848 r. prosi o zwolnienie go z tego niedogodnego zajęcia. Wówczas Kruzensztern odnosi się do Dubelta z zawiadomieniem, że jest skłonny dać Kuliszowi miejsce starszego urzędnika do specjalnych poruczeń, lecz Kulisz wnosi podanie, aby mu tej posady nie nadawano, ponieważ nie czuje się na siłach, by mógł spełniać gorliwie poruczone mu obowiązki. Wobec tego, że nie było żadnego innego płatnego stanowiska, znalazł się bez zajęcia, a tem samem w bardzo trudnych warunkach materjalnych; dopiero w październiku 1848 otrzymuje zajęcie korektora w gubernjalnej drukarni[2]) z płacą sześciuset rubli rocznie.

---

[1]) Ол. Дорошкевич. Куліш на засланні, w zbiorku Пантелеймон Куліш, wyd. Укр. Акад. Наук, Kijów 1927, str. 12—72, cyt. str. 13.

[2]) В. Шенрокъ. П. А. Кулишъ, cyt, wyż., III, str. 141.

Tymczasem przybity trudnemi materjalnemi warunkami popada w bardzo duże rozgoryczenie, a pociechę znajduje w twórczości literackiej. W r. 1848 ukończył utwór p. t. „Исторія Бориса Годунова и Дмитрія Самозванца“ i posłał go do III Oddziału do hr. Orłowa z prośbą, aby mu go pozwolono wydrukować. Przysłany rękopis otrzymał do oceny Ustriałow, który uznał, że jest to bardzo słaby utwór, dlatego też nie zakwalifikował go do druku [1]).

Nie mając żadnego zajęcia, a tem samem znalazłszy się w ciężkich warunkach, zabrał się Kulisz do stolarstwa, którego to rzemiosła nauczył się już dawniej, i w ten sposób zarabiał trochę na utrzymanie. Z końcem r. 1848 wyjechała jego żona do Petersburga, aby szukać poparcia dla zmiany położenia męża, lecz powróciła do Tuły z niczem. Tak więc pędzili oboje małżonkowie nadal na wygnaniu życie w osamotnieniu i to stale pod nadzorem policyjnym, całkiem odosobnieni, ponieważ unikano z nimi znajomości. Ich materjalne położenie poprawiło się dopiero w jesieni 1849 r., mianowicie 29 października otrzymał Kulisz stanowisko pomocnika redaktora „Тульскихъ Губернскихъ Вѣдомостей“. Jednakże nowe zajęcie również mu nie odpowiadało, ponieważ w gruncie rzeczy nie był dopuszczany do redakcji ani też nie przyjmowano do druku żadnego z jego artykułów.

Wszystko to, owe stałe zawody rozgoryczały żądnego uznania i ambitnego Kulisza. Od otoczenia stroni coraz bardziej, zwłaszcza że nie może znaleźć ludzi, którzyby odpowiadali jego intelektowi lub zainteresowaniom literacko-naukowym. Co się tyczy współkolegów-urzędników, to Kulisz narzeka nieraz na to, że nie chcą go uważać za równego, lecz dają mu do zrozumienia, iż jest zesłańcem.

---

[1]) М. П. Павлушков. Куліш у Тулі на засланні, Записки Історично-Філологічною відділу Укр. Акад. Наук, ks. XIII — XIV, str. 111 — 143, Kijów 1927, cyt. str. 127.

Oddzielony więc niejako od tulskiego społeczeństwa, znajdował pociechę i rozrywkę w rozległej korespondencji, przyczem mógł się wypowiadać całkiem swobodnie. Tak więc w liście do Pogodina, pisanym w lutym 1848 r., narzeka, że został przyjęty w Tule bardzo źle, że nie zna tutaj nikogo, więc żyje z żoną, jak na bezludnej wyspie [1]).

Podobno jednak w tych narzekaniach na położenie materjalne, jak i na ludzi, było sporo przesady, gdyż Kulisz zarabiał też sporo prywatnemi lekcjami, a ludzi sam unikał. Przyczyny zaś owych narzekań należy szukać w chęci uzyskania pozwolenia powrotu do bardziej kulturalnego ośrodka. Również i jego przygnębienie i rozgoryczenie miało być tylko pozorne i na pokaz, a w gruncie rzeczy bywał pogodny, a nieraz wesoły [2]). Nie mógł też narzekać na brak duchowej strawy, ponieważ jego znajomi przysyłali mu książki, czasopisma i gazety, tak że dzięki temu mógł być w stałym kontakcie ze światem kulturalnym. Czyta więc bardzo dużo, szczególnie czasopisma: „Современникъ", „Отечественные Записки", „Москвитанинъ", powieści Dickensa, Walter Scotta, utwory Rousseau'a, Chateaubrianda, komedje Moljera i poezje Mickiewicza. Takie bogactwo lektury ma przedewszystkiem do zawdzięczenia Bodianskiemu, który mu nietylko posyłał książki, ale poza tem w listach informował o ówczesnym ruchu naukowym [3]).

Poza wspomnianym już utworem „Исторія Бориса Годунова" przypada na czas pobytu Kulisza w Tule jeszcze kilka innych utworów, a przedewszystkiem powieść „Северяки", która została wykończona w r. 1853 i pojawiła się pod zmienionym tytułem „Алексей Одно-

---

[1]) П. О. Куліш (Матеріяли і розвідки), під ред. К. Студинського і Ф. Савченка, cz. I, Lwów 1929, str. 20.

[2]) Ол. Дорошкевич. Куліш на засланні, cyt. w., str. 32—36.

[3]) Ольга Грушевська. З діяльности Куліша в 1850-х роках. Науковий Збірник за рік 1924, tom XIX, str. 161—177, Kijów, cyt. str. 161—164.

рогъ"; w Tule również zabrał się do pisania poematu „Евгений Онегинъ нашего врѣмени", lecz go nie ukończył ani wówczas ani potem. Poza literaturą oddaje się też z zainteresowaniem innym zajęciom, jak galwanoplastyka, rzeźba, malarstwo, sporo również czasu poświęca na naukę obcych języków, wśród innych hiszpańskiego i arabskiego.

Dzięki wstawiennictwu P. A. Pletniewa, który cenił jego talent, i jeszcze kilku osób uzyskał Kulisz dość wcześnie, bo w grudniu 1850 r. pozwolenie na opuszczenie Tuły; równocześnie został zwolniony z pod nadzoru policyjnego, a następnie udał się do Petersburga, gdzie otrzymał posadę w departamencie rolnictwa Ministerstwa Dóbr Państwowych.

Ale jakoś stała posada urzędnicza nie odpowiadała aspiracjom Kulisza, ponieważ dążeniem jego było zdobycie sławy literackiej i odegranie roli politycznej. Lecz przeszkodą w osiągnięciu tej karjery było to, iż go zesłanie zdemoralizowało, zrobiło z niego mianowicie hałaśliwego polityka i nieszczerego dyplomatę. Wobec tego z trudem wprzęgnął się do pracy urzędniczej i już ją w r. 1852 porzucił. We wrześniu i październiku tegoż roku znalazł się na Ukrainie w Motronówce u rodziny, w listopadzie udał się jednak do Petersburga, gdzie znów starał się o jakieś zajęcie.

Tak na zesłaniu, jak i w czasie służby rządowej pisał Kulisz stosunkowo dużo i utwory swoje począł teraz ogłaszać pod pseudonimem Mikołaja M., ponieważ nakaz, zabraniający mu ogłaszania czegokolwiek, nie został jeszcze zniesiony. Opowiadania swoje począł wydawać w redagowanem przez Niekrasowa i Panajewa czasopiśmie „Современнихъ", gdzie w r. 1852 i 1853 ukazały się „Исторія Ульяны Терентьевны", „Яковъ Яковличъ", i „Алексей Однорогъ", pisane pod bardzo wyraźnym wpływem powieści Dickensa; wpływ ten zaznaczył się

również w jego szkicach p. t. „Прогулки по Петербургу“.

Po kilkumiesięcznym pobycie w Petersburgu zdecydował się Kulisz opuścić stolicę i rozpocząć nowe życie na Ukrainie jako ziemianin, spodziewał się bowiem, że praca na wsi zapewni mu lepsze warunki egzystencji, zwłaszcza że wszelkie rachuby co do pracy dziennikarskiej zawiodły go całkowicie. W połowie wymienionego roku zakupił u etnografa M. T. Simonowa chutor Baiwszczynę w powiecie łubieńskim, lecz nie mógł się osiedlić w nim odrazu, ponieważ zachodziła potrzeba doprowadzenia go do porządku, to też zamieszkał w nowym majątku dopiero na wiosnę 1854 r. Lecz niebawem doszedł do przekonania, że jest całkiem obcy życiu wiejskiemu, zwłaszcza zaś nie ma absolutnie i możności i zdolności do unormowania trudnych spraw socjalnych ludu. Pomimo tego żyje na wsi, trudni się gospodarstwem, ale równocześnie nie zaniedbuje pracy literackiej; w tym czasie mianowicie zabrał się do pisania książki o Gogolu p. t. „Записки о жизни Гоголя“, którą dość późno ukończył, wtedy również rozpoczął pisać powieść p. t. „Чорна Рада“.

Nie mieszka jednak stale w swoim majątku, dość często odwiedza znajomych, a z końcem r. 1854 spotykamy go w Petersburgu. Z początkiem roku 1855 przebywa jakiś czas w Abramcewie u rodziny Aksakowów, gdzie w dalszym ciągu pracuje nad książką o Gogolu. Ze zmiany ciągłego miejsca pobytu nietrudno wywnioskować, że Kulisz zniechęcił się bardzo szybko do pracy na roli i szukał sposobów, jakby znów powrócić do życia miejskiego, zwłaszcza że czuje coraz większy zapał do pracy literackiej [1]). W każdym razie gospodarowanie na wsi nie dało mu spodziewanych dochodów, wskutek czego przeniósł się w r. 1855 do chutoru Zarog, gdzie podobno urządził sobie cał-

---

[1]) Szczegóły Виктор Петров. Пантелимон Кулиш у п'ядесяті роки, t. I, Kijów 1929.

kiem kozacki tryb życia, przyczem żona jego prowadziła gospodarstwo, a on zajmował się literaturą[1]). Z pośród innych zainteresowań wybija się na pierwsze miejsce etnografja, przystępuje więc z wielkim zapałem do zbierania materjałów etnograficznych, które to zajęcie odciąga go od pracy nad książką o Gogolu.

Ale pobyt na wsi trwa już niedługo, gdyż z początkiem r. 1856 przebywa w Kijowie, gdzie nawiązał przerwane stosunki ze znajomymi, wśród innych z Juzefowiczem, następnie znalazł się w Moskwie, gdzie się zbliżył do koła słowianofilów, którzy wówczas poczęli wydawać czasopismo p. t. „Русская Бесѣда". W tym właśnie czasie otrzymał pozwolenie pisania i ogłaszania prac pod własnem nazwiskiem; ucieszyło go to bardzo, gdyż zakaz ogłaszania swych dzieł był dla niego bardzo uciążliwy.

W tymże roku przybył do Petersburga, gdzie wydał „Записки о Южной Руси", Чорну Раду", „Проповѣди" Kreczułowicza i inne. Nie mieszka tu jednak stale, tylko prawie przez całe lato jeździ po Ukrainie, przyczem jest znów u Aksakowów, a poza tem w Mikołajowie w majątku Mikołaja Biłozierskiego. Z Ukrainy wraca zniechęcony do Petersburga, ponieważ nie dostrzega na Ukrainie ruchu narodowego, któryby był rad widzieć. Tutaj też w stosunkowo krótkim czasie wykończył powieść p. t. „Повѣсть о Борисѣ Годуновѣ и Димитріи Самозванцѣ", przeznaczoną dla młodzieży. Równocześnie stara się o środki, aby móc założyć drukarnię, co mu się rzeczywiście powiodło. Ale niedługo się tem zajmuje, gdyż odsłoniła się przed nim perspektywa wyjazdu zagranicę, wobec czego bez zwłoki wyjeżdża z żoną z kraju i zachwyca się obecnie miastami, a szczególnie Berlinem. Prawdopodobnie fundusz zebrał dzięki powodzeniu książki „Записки о Южной Руси"; powodzenie to rozentuzjazmowa-

---

[1]) Szczegóły Левъ Жемчужниковъ. Отрывки изъ моихъ воспоминаній, Вѣстникъ Европы, 1899, XI, str. 230—260, cyt. str. 253.

ło go do tego stopnia, że zdecydował się wydawać pismo, poświęcone życiu Ukrainy, ale sprawę odłożył do powrotu z zagranicy.

Po powrocie dowiedział się, że Biłozierśkyj zamierza wydawać almanach „Хата“ i pismo „Основа“. Wobec tego postanowił Kulisz zwrócić się do ministra oświaty Kowalewskiego z prośbą o udzielenie pozwolenia na te wydawnictwa [1]). Istotnie też w r. 1860 otrzymał pozwolenie na wydanie almanachu, którego ukazał się tylko jeden numer. W roku następnym uzyskuje po dosyć długich zabiegach i staraniach pozwolenie na wydawanie „Osnowy“. W tymże roku wyjeżdża znów zagranicę, gdzie spędza jakiś czas w celu przeprowadzenia kuracji w Nicei, Monaco, a przy sposobności zwiedza także Genuę. Za towarzysza podróży ma tym razem Kostomarowa.

Były to czasy burzliwych przeżyć sercowych Kulisza; obudziło się w nim mianowicie uczucie do Miłoradowiczówny, przyczem równocześnie obdarzał afektem Marję Markowiczową, żonę cyrylowca Atanazego, znaną w literaturze ukraińskiej pod pseudonimem Marko Wowczok. Zapewne jednak nie umiał być trwały w miłości, ponieważ niebawem zakochał się w Parasce Hlibowej i Annie Rentel [1]). Ale z tego nie wynika, by Kulisz swej żony nie kochał, lecz były w jego życiu chwile, kiedy uczucie swoje kierował do innych osób, które uważał za swoje natchnienie, a szczególnie Aleksandrę Miłoradowiczównę [2]).

Ważne jeszcze i to, że w owym czasie po śmierci Szewczenki został Kulisz uznany za główną osobistość i za wodza w ukraińskiej literaturze. Jednakże po służbie w Warszawie i po ogłoszeniu książki „Исторія возсоеди-

---

¹) Н. В. Шаховской. Памяти П. А. Куліша. Русское Обозрѣніе 1897, III, str. 192—227, Moskwa, cyt. str. 208.

²) Віктор Петров. Романи Куліша, Kijów 1930. Por. też B. Шенрокъ П. А. Кулишъ, cyt. wyż., VII—VIII, str. 59 i Ол. Дорошкевич. Куліш і Милорадовичівна, Kijów 1927.

нення Руси", o czem niżej, stracił to swoje przodujące stanowisko; pomimo tego jednak nie zmniejszyła się jego popularność.

W r. 1862 osiedla się Kulisz znów na Ukrainie, w miejscowości Piddubno i tym razem poświęca się z zapałem pracy na roli, a równocześnie pisze książkę „Исторія борьбы козаковъ съ Поляками при Павлюкѣ и Остраницѣ,' i ogłasza ją w stosunkowo krótkim czasie. Wiosną roku 1864 jest znów w Petersburgu, gdzie wysuwa się sprawa powołania Kulisza na katedrę w petersburskim uniwersytecie z tem jednak, by złożył egzamin kandydacki, lecz jakoś zbytnio nie objawiał do tego ochoty [1]). Natomiast więcej mu się uśmiecha posada w Warszawie, dlatego za pośrednictwem swego znajomego Żemczużnikowa robi zabiegi u wpływowego senatora, Wiktora Arcimowicza, by mu ją nadano. Jednakże najbliżsi jego przyjaciele nie byli zachwyceni tym jego projektem, nawet mu robili wymówki, co go jednak nie zniechęciło do przyjęcia proponowanego stanowiska. W czasie służby pomimo stosunkowo krótkiego okresu, w jakim ją spełniał, zyskał sobie ze strony rządu rosyjskiego uznanie, tak że nawet otrzymał za gorliwość ordery.

Po zwolnieniu z zajmowanego stanowiska i po wykończeniu różnych prac wyjechał Kulisz zagranicę i dwie zimy spędził we Włoszech, potem przybył do Niemiec i jakiś czas zabawił w Dreźnie, następnie udał się do Pragi, gdzie Czesi podejmowali go bardzo serdecznie i gdzie zaznajomił się z wybitnemi osobistościami, wśród innych z Franciszkiem Palackym. Z Pragi udał się do Wiednia i tu przystąpił do tłumaczenia Pisma św. na język ukraiński.

Po powrocie z zagranicy został Kulisz wybrany w r. 1869 honorowym sędzią pokoju miasta Borzny, lecz to sta-

---

[1]) Сергій Ефремов. Провіяний Куліш, w zbiorku Пантелеймон Куліш, wyd. Укр. Акад. Наук, Kijów 1927, str. 4—11, cyt. str. 6.

nowisko znudziło mu się dość szybko, postanowił więc znów szukać zajęcia w Petersburgu. Tutaj też obiecano mu je dać w ministerstwie komunikacji, a nawet był projekt powierzenia mu redagowania specjalnego czasopisma, które zamierzało wydawać to ministerstwo, lecz z braku funduszów do nominacji Kulisza nie doszło. Wobec tego ów błędny tułacz-literat powraca znów na wieś, osiada na roli, tym razem w Motronowce, majątku rodziny żony.

Z sielankowego życia wiejskiego wyciąga go wyjazd do Lwowa, gdzie miał redagować pismo, mające na celu wzajemne porozumienie Rusinów i Polaków. W pewność i wydajność owej akcji wierzył do tego stopnia, że w r. 1882 wniósł prośbę o zwolnienie go z poddaństwa rosyjskiego, gdyż się starał o poddaństwo austrjackie; prośba ta została przychylnie rozpatrzona w r. 1883. Jednakże pośpiech ten okazał się zbyteczny, gdyż zniechęcony stosunkami galicyjskiemi wrócił w tymże roku na Ukrainę. W kilka lat później, a mianowicie w r. 1889 we wrześniu wniósł prośbę o przywrócenie poddaństwa, prośbę jego załatwiono w lutym 1891 r. [1]).

W r. 1884 wyszedł jego utwór „Байда", który znalazł chętnych czytelników, lecz rozsprzedaż tej książki nie zapewniła mu należytej egzystencji. Jak w poprzednich latach, tak i teraz pragnie odbywać poszukiwania w bibljotekach w Peterburgu, Moskwie i Warszawie, ale nie posiada już na to odpowiednich środków. Nie mając możności pracować w innym kierunku, poświęca ostatnie lata, które spędza w Motronowce w osamotnieniu, różnym przekładom, a także powtórnemu przekładowi Pisma św., pierwszy bowiem, gotowy w r. 1872, spłonął podczas pożaru w r. 1888.

---

[1]) П. П. Губський. Вихід П. О. Куліша з російського підданства та поворот до російського підданства, Записки істор.-філолог. відділу Укр. Акад. Наук, ks. XIII—XIV, 1927 г., str. 152—166, Kijów; por, też М. М. Могилянський. П. О. Куліш в 90-х роках, Черв. Шлях, 1925, пг. 8. str. 182.

Zmarł 2 lutego 1897 r.

Kulisza nazywano powszechnie gorącym zapaleńcem, utalentowanym i wykształconym, mającym wielką wiarę w siebie [1]). Była to wogóle wyrazista indywidualność, do której nie można było przykładać zwykłej miary; szczególne zainteresowanie budzi on w oczach tych wszystkich, których ciekawi rozwój ukraińskiej kultury i literatury, i długo będzie jeszcze przykuwała uwagę historyków ukraińskiego narodowego odrodzenia[2]).

Jednakże przy tem wszystkiem był dość trudny do współżycia, zwłaszcza że uważał się za lepszego od innych. Na wszystko patrzał zgóry i szukał towarzystwa tylko z wybranymi, choć sam nieraz ich sobie tworzył, idealizując na swój sposób. Trudność współżycia z nim wypływała stąd, że nie znał w niczem umiaru, nie znał środka, wobec czego wpadał często w skrajności tak w życiu, jak w literaturze, jak wreszcie w swoich czynach. Można powiedzieć, że kierował się tak zwanym ideowym maksymalizmem, czy to w sprawach nauki, czy moralności, stosunków społecznych, czy osobistych. Można go zatem określić jako człowieka bez syntezy i w pracy naukowej i w poetyckiej działalności i w etycznym poglądzie na świat i w stosunkach do ludzi i w wewnętrznych przeżyciach. Nie może i nie potrafi doprowadzać niczego do końca, zatrzymuje się w połowie drogi, a przez to też nie budzi wiary w prawdę swego działania. Nie miał zdolności syntetyzowania, więc właściwie swój ogromny talent zmarnował[3]).

Z pośród innych cyrylowców spotkała także kara Atanazego Markowycza. Jakkolwiek nie udowodniono mu winy, to jednak zarzucono mu przemilczenie istnienia pew-

---

[1]) В. Шенрокъ. П. А. Кулищ..., cyt. w., X, str. 40.

[2]) Д. Дорошенко. П. Куліш, Україна 1907, II, t. I. rocz. I, str. 238—249, Kijów, cyt. str. 249.

[3]) Акад. Сергій Ефремов. Без синтезу (До життьової драми Куліша), Записки істор.-філологічн. відділу Всеук. Акад. Наук, ks. IV, 1924, str. 57—79, Kijów, cyt. str. 70—77.

nego tajnego towarzystwa i przechowywanie u siebie niedozwolonych papierów, jak również wierszy o buntowniczej treści. Wobec tego został aresztowany i wysłany 24 maja do Petersburga, dokąd przybył 3 czerwca. Tutaj też wydano wyrok, skazujący go na zamieszkanie w Orle. Według sprawozdania Orłowa był Markowycz po otrzymaniu wyroku bardzo wzruszony, uważał go za łaskę, dlatego też „płakał, całował ręce, zanosił modły, mówiąc, że wiecznie się będzie modlił za cara i jego dzieci i że dołoży wszystkich starań, aby pilną służbą stał się godnym carskiej łaski“ [1]). Następnego dnia po ogłoszeniu wyroku został Markowycz wysłany na miejsce służby pod eskortą kapitana żandarmerji Paszkiewicza.

Dnia 10 czerwca znalazł się Markowicz w Orle i odrazu został oddany do rozporządzenia tamtejszego gubernatora Trubeckiego. W trzy dni potem otrzymał posadę młodszego pomocnika naczelnika gubernjalnej kancelarji; odrazu zabrał się z zapałem do pracy i niebawem zyskał sobie uznanie i pochwałę gubernatora.

Lecz warunki klimatyczne oddziaływały ujemnie na stan zdrowia zesłańca, to też w czerwcu 1848 r. wniósł prośbę, by go przeniesiono do Odessy. Ale narazie prośba jego nie została uwzględniona, a sprawa jego ciągnęła się do kwietnia 1850 r., w którym został zamianowany starszym pomocnikiem naczelnika kancelarji gubernatora. W czasie pobytu w Orle poznał piętnastoletnią Marję Wilińską, którą pokochał i z którą wziął ślub w r. 1851. Zasłynęła ona w literaturze ukraińskiej pod pseudonimem Marko Wowczok.

Tymczasem dzięki wstawiennictwu siostry, Katarzyny Kersten zyskuje Markowycz pozwolenie na zamieszkanie w Czernichowszczyźnie lub Połtawszczyźnie z tem, że siostra weźmie za niego na siebie odpowiedzialność i że będzie

---

[1]) Володимир Міяковський. Опанас Маркович у Кирило-Мотодіївському братстві, За сто літ 1927, ks. I, str. 20—45, Kijów, cyt. str. 31.

podlegał jej nadzorowi [1]). W r. 1851 wyjeżdża więc z Orła do Czernichowa, gdzie był korektorem „Черниг. Губернскихъ Вѣдомостей". W r. 1853 przeniósł się z żoną do Kijowa; przebywał tutaj w izbie dóbr państwowych do lata 1854, poczem udał się do Niemirowa, gdzie był w gimnazjum nauczycielem geografji. Z końcem r. 1858 wyjeżdża z żoną do Petersburga, mieszkają tutaj do połowy 1859, a następnie mają możność podróży zagranicę, gdzie przebywają przez rok. W r. 1860 wraca Markowycz do Petersburga i tu żyje do śmierci, która nastąpiła w r. 1867. Żona jego natomiast została zagranicą i osiedliła się tam na stałe[2]).

Z pośród obwinionych aresztowano również Sawicza, który po pół roku został zwolniony z więzienia. Wrócił następnie na wieś, lecz nie mieszkał tu już długo; wyjechał mianowicie do Odessy, gdzie poświęcał się pracy dziennikarskiej. Od r. 1858 został współpracownikiem pisma „Одесскій Вѣстникъ" i na tem stanowisku pozostał prawie do końca życia. Zmarł w r. 1892[3]).

Rozrzuceni po różnych stronach Rosji cyrylowcy nie spotkali się już z sobą w całym zespole, jedynie czterej z nich, w każdym razie najwybitniejsi, mianowicie Kulisz, Biłozierśkyj, Szewczenko i Kostomarow przebywali wspólnie przez kilka lat w Petersburgu, gdzie próbowali w pewnym stopniu realizować plany, jakie sobie założyli w okresie istnienia Bractwa św. Cyryla i Metodego. Zanim jednak znaleźli się w Peterburgu, próbowali nawiązać przerwane przymusem stosunki.

---

[1]) Ф. Павловскій. Къ истор. Кир.-Меѳод. общ., cyt. w., str. 696.

[2]) В. Доманицький. Марія Олександровна Маркович, авторка „Народніх оповідань", Літератуино-Науковий Вістник, Kijów-Lwów, 1908 r., XI, t. XLI, ks. I, str. 48—75, cyt. str. 55 in. Por. też. M. З.—Афанасій Васильевичъ Марковичъ, Czernichów 1896.

[3]) Л. М. — Николай Ивановичъ Савичъ (Прикосновенный къ дѣлу украинскаго Кирило-Меѳодіевскаго Общества — 1847 г.) Кіевская Старина 1904, II, str. 229—238, cyt. str. 232.

Między Kuliszem a Szewczenką nawiązały się stosunki wówczas, kiedy się Kulisz dowiedział, że poeta wolny i że powraca do stolicy. Wówczas to, przewidując, że jest w ciężkiem położeniu, pragnął dopomóc mu materjalnie, wobec czego razem z Biłozierśkym zajął się zbieraniem składek, aby poeta mógł pokryć pierwsze potrzeby[1]). W Petersburgu spotykali się często i odnosili się do siebie z wielką serdecznością.

Jeśli chodzi o Kostomarowa i Szewczenkę, to przez lat dziesięć nie komunikowali się z sobą ani nie prowadzili korespondencji. Dopiero w r. 1857, kiedy Szewczenko znalazł się w Niżnim Nowogrodzie, pisze do niego Kostomarow bardzo serdeczny list, w którym z rozrzewnieniem wspomina przeżycia z przed lat dziesięciu. Wiemy, że w Saratowie odwiedził poeta dawnego przyjaciela, ale go tam nie zastał; również kiedy przybył do Petersburga, jeszcze go w stolicy nie było. Dopiero po powrocie z zagranicy zobaczył się Kostomarow z poetą w r. 1858 w murach Akademji. Szewczenko nie poznał dawnego druha, dopiero kiedy ten powiedział swoje nazwisko, rzucili się sobie w objęcia i poeta zapłakał z rozrzewnienia. Spotkanie po latach wspólnej niedoli było bardzo czułe, a nawet wzruszające. Przerwana przymusowo przyjaźń nawiązała się na nowo; Szewczenko bywał częstym gościem Kostomarowa i chętnie słuchał jego uwag o tych utworach, które wówczas pisał. Serdeczne stosunki między nimi utrzymały się do ostatnich chwil życia poety. Ostatni raz widział się z nim 24 lutego 1861 r., kiedy odwiedził chorego, nie przewidując, że to ostatnie z nim spotkanie. Śmierć Szewczenki odczuł bardzo silnie, a wyraz swemu przygnębieniu dał w mowie, którą wygłosił nad trumną zmarłego.

Również z Kuliszem zerwały się stosunki na długie lata. Kulisz niepokoił się, że nie ma żadnych wiadomości od Kostomarowa, przebywającego w Saratowie. Dopiero, kie-

---

[1]) В. Петров. П. Кулиш... cyt. w., str. 270.

dy ten ukończył „Bohdana Chmielnickiego“, przysłał Kuliszowi rękopis z prośbą, aby go zamieścił w jakiemś czasopiśmie. Kulisz postarał się istotnie o to, aby dzieło zostało wydrukowane w „Отечественныхъ Запискахъ“; po wydrukowaniu przysłał Kostomarowowi czterdzieści pięć rubli honorarjum.

Kiedy się spotkali w Petersburgu, rozpoczęli pracować wspólnie, zwłaszcza między rokiem 1859 a 1861; ogłaszają mianowicie akta Południowej Rosji z pomocą Archeograficznej Komisji. Obaj też pracowali w Publicznej Bibljotece i spotykali się prawie codziennie. Widywali się także wieczorami i spędzali czas na miłych pogawędkach lub wesołych żartach [1]). Również w okresie wydawania „Osnowy“ współpracowali razem i usiłowali podnieść i rozpowszechnić to czasopismo.

Jednakże niebawem przyszło do ochłodzenia stosunków, mianowicie wówczas, kiedy w r. 1865 zamierzał Kulisz wydać książkę w duchu oficjalnego rusyfikacyjnego nacjonalizmu w celu wbicia klina między Polaków a Ukraińców. Kostomarowowi nie podobał się widocznie ten pomysł, ponieważ na list w tej sprawie wcale nie odpowiedział [2]). Od tej chwili odsuwają się oni z każdym rokiem od siebie, zwłaszcza że Kostomarow nie chce zgodzić się z poglądami Kulisza na sprawę ukraińską. Nadchodzi nawet chwila, że stają się przeciwnikami w dziedzinie literackiej i naukowej, a Kulisz występuje dość ostro przeciw Kostomarowowi, atakując go za poglądy historyczne i niezrozumienie sprawy ukraińskiej, przyczem zarzuca mu wśród innych niezupełnie ukraińskie pochodzenie [3]).

Szczególnie na ostrości przybrały stosunki po ogłoszeniu przez Kulisza dzieła p. t. „Історія возсоединенія Руси“, którego tom pierwszy i drugi ukazał się w r.

---

[1]) В. Шенрок. П. А. Кулишъ..., cyt. w., VI, str. 373.

[2]) Ігнат Житецкій. Куліш і Костомаров, ...cyt. w., str. 44.

[3]) О. Гермайте. П. Куліш і М. Костомаров... cyt. w., str. 41.

1874, a trzeci w r. 1877. W drugim tomie tego dzieła zaatakował autor ostro i Szewczenkę i Kostomarowa, co wynikało stąd, że książka jest przeniknięta ideą zlania się Ukraińców z narodem rosyjskim. Głosząc tego rodzaju ideę, musiał przeprowadzić rewizję nietylko w odniesieniu do swych dotychczasowych poglądów, ale także wystąpił przeciw „pijanej muzie“ Szewczenki za jego ideologję i przeciw Kostomarowowi za jego pogląd na historję[1]). Od tej chwili Kostomarow powziął niechęć do Kulisza, a dowodem tego jest list, pisany przez Kostomarowa do redaktora „Kijewskiej Stariny“ w r. 1882. W liście tym czytamy taką ocenę Kulisza:

> „то человѣкъ съ необузданнымъ самолюбіемъ; ему хочется быть чѣмъ то необыкновеннымъ, быть силою, духовнымъ могуществомъ“.[2])

W życiu tych czterech cyrylowców ważne są lata od 1860 — 1862, wówczas bowiem jakby wznowili ideę Bractwa z wiarą, że pewne jego plany będzie można urzeczywistnić, a zwłaszcza ideę oświaty ludu. Nadzieja ta zrodziła się w chwili wstąpienia na tron w r. 1855 cara Aleksandra II; za pierwszych lat jego rządów nastąpił okres liberalizmu, a zatem także pewnych swobód narodowych.

Sprawę oświaty ludowej wzięli najgoręcej do serca Kostomarow i Szewczenko; po powrocie z zesłania pierwszy z nich stanął na stanowisku, że należy pouczać lud ukraiński w jego rodzinnej mowie; dlatego też uważał, że zachodzi potrzeba napisania gramatyki mowy ojczystej, a także wydawania książek dla ludu, z którychby poznał główne podstawy swego położenia w państwie i główne prawa państwowe, wreszcie zakładania szkół, w którychby dzieci mogły się uczyć po ukraińsku. Projekt Kostomarowa co do

---

[1]) П. П. Чубський. Куліш и Шевченко w zbiorku Пантелiймон Куліш, wyd. Укр. Ак. Наук, Kijów 1927, str. 102—126, cyt. str. 117.

[2]) Владиміръ Даниловъ. Матеріалы для біографіи Н. N. Костомарова, Україна 1907, t. IV, z. 11—12, str. 254.

zakładania szkółek dla ludu na Ukrainie spotkał się z miłym oddźwiękiem, w połowie r. 1859 dzięki zabiegom profesora rosyjskiej historji w kijowskim uniwersytecie, Pawłowa, powstają niedzielne szkoły, gdzie uczono wprawdzie po rosyjsku, ale razem z tem i po ukraińsku.

Wskutek tego kwestja wydawania książek stała się jeszcze bardziej żywotna; Kulisz zabrał się do napisania „Gramatyki" i istotnie ją wydał; Szewczenko zamierzał napisać elementarz, ale zamiaru nie wykonał. W r. 1860 powstała w Petersburgu „Сільска Бібліотека", która wydała trzynaście popularnych książeczek. Fundusz na to wydawnictwo w sumie pięciu tysięcy rubli udało się zebrać dzięki odezwie Kostomarowa. Jednakże ta pożyteczna akcja nie mogła się rozwijać, ponieważ ówczesny minister oświaty Wałujew zabronił dalszego wydawania tych książeczek pod wpływem protestu pism rosyjskich, które w tej akcji ukraińskiej dostrzegły tendencje separatystyczne.

Bardzo duże znaczenie jako wyraz wspólnej ukrainofilskiej akcji miało wydawanie w r. 1861 i 1862 miesięcznika „Основа", którego redaktorem był Wasyl Biłozierškyj, a głównymi współpracownikami Kulisz i Kostomarow; Szewczenko — niestety — zmarł w chwili, gdy to czasopismo zaczęło wychodzić. Wydawanie „Osnowy" jest wyraźnym dowodem zrealizowania planów cyrylowców. Mieli oni mianowicie zamiar wydawania czasopisma we wszystkich słowiańskich językach, przyczem jego inicjatorem był Kostomarow. W czasopiśmie tem zamierzano zamieszczać utwory beletrystyczne, artykuły z dziedziny historji, sztuki i inne. Okazało się jednak, że projekt nie może dojść do skutku z braku funduszów. Wobec tego próbowano sobie zakreślić mniej rozległy plan, mianowicie wydawanie czasopisma po rosyjsku i ukraińsku. Możliwe, że byłoby się udało urzeczywistnienie tego zamierzenia, gdyby nie zbyt krótkie istnienie Bractwa. Zamierzenie to weszło w życie wówczas, kiedy dawniejsi członkowie Bractwa przystąpili

do wydawania „Osnowy", która stała się głównym ośrodkiem pracy, zamierzonej przez Bractwo św. Cyryla i Metodego około rozwoju narodu ukraińskiego i jego literatury[1]).

Wydawanie „Osnowy" jest dowodem, że prawie w piętnaście lat później od chwili aresztowania cyrylowców nie zapomnieli oni o swych ideałach, lecz zamierzali je choćby częściowo realizować. Jak widać, występowali teraz całkiem jawnie, nie ukrywając swych sympatyj ukraińskich, co stało w związku z pewnym liberalizmem, jaki wówczas panował w Rosji. Ale pomimo tego — jak wiemy — istniało to pismo tylko dwa lata, zwłaszcza że poza separatyzmem dopatrywano się w niem wpływu niebezpiecznej polskiej intrygi.

Sprawa jednak przedstawiała się wręcz inaczej. „Osnowa" mianowicie zamiast stanąć w pozycji obronnej wobec Rosjan i Polaków, rozpoczęła bezwzględną wojnę z Polską. „Walka Kostomarowa, Kulisza i innych Ukraińców z pisarzami polskimi dotyczyła trzech punktów, mianowicie pochodzenia plemienia rosyjskiego i narodowej właściwości Małorosjan; losów Małorosji pod władzą Polaków i wkońcu współczesnych stosunków panów polskich do ludu małoruskiego" [2]).

Wobec takiego stanowiska nie podobała się działalność „Osnowy" szlachcie polsko-ukraińskiej i wywołała szereg replik, głównie zaś zarzucano temu pismu, że zamiast leczyć dawne rany stara się obudzić wśród ludu nienawiść do szlachty.

W „Osnowie" kładziono nacisk na zagadnienia uwłaszczenia ludu, uprawy ziemi, oświaty i wykształcenia, a zarazem rozwoju ukraińskiego narodu i jego literatury. Z te-

---

[1]) Олександер Барвінський. Погляди Миколи Костомарова на задачі української інтелїгенції й літератури, Записки наук. Товар. ім. Шевченка, t. CXXVI—CXXVII, Lwów 1918 str. 81—103, cyt. str. 84.

[2]) A. Pypin. Kwestja polska w literaturze rosyjskiej. Warszawa 1881, str 118

go też powodu ma to pismo ogromne znaczenie, zwłaszcza że stanęło otworem dla wielu młodych sił, rozpoczynających pracę na polu literackiem, które się okazały potem rzetelnemi talentami. Tak więc ogłasza tu swoje utwory Marko Wowczok (Marja Wileńska), Hanna Barwinok (Aleksandra Kuliszowa), które obie wydały również swe utwory we wspomnianym poprzednio almanachu „Хата“, Matwij Symon, Stefan Nis, Petro Kuźmenko, Mitrofan Aleksandrowycz, Daniło Sljipczenko Mordoweć, Oleksa Stożenko, Anatol Swydwyćkyj i wielu innych. Główną zasługę w tym względzie ma przedewszystkiem Kulisz, który właściwie wodził rej w redakcji i który w owym czasie był najpopularniejszą osobistości wśród ukraińskiego społeczeństwa.

O liberaliźmie owych czasów świadczy to, że po zamknięciu pisma tym razem współpracowników nie pociągano do odpowiedzialności ani nie brano na śledztwo. Po upadku „Osnowy“ zamierzał Kulisz wydawać inne czasopismo, lecz plan ten nie został urzeczywistniony ze względu na brak funduszów.

Z pośród innych zamierzeń godny jest jeszcze projekt Kulisza otwarcia szkoły, z jego mianowicie inicjatywy miała powstać szkoła im. Tarasa Szewczenki, lecz Ministerstwo Dóbr Państwowych tego projektu nie zatwierdziło. Wprawdzie w założeniu szkoły nie widziano niczego nagannego, podobnie jak w wydawaniu książek dla ludu, lecz cenzura, znosząc wydawnictwa, motywowała swoją decyzję tem, że ktoś mógłby skorzystać z pozwolenia i począć wydawać książki, podżegające do buntów, co na pewno nie byłoby z pożytkiem dla całości państwa.

Tego rodzaju stanowisko władz można określić jako uprzejme; utrzymało się ono do r. 1863 t. j. do chwili kiedy minister oświaty Wałujew uznał za najwłaściwszy sposób rozwiązania trudności wydanie ukazu, na mocy którego zabroniono drukowania książek ukraińskich. Ukaz ten

utrzymał się przez wiele lat w mocy, co niewątpliwie wpłynęło bardzo ujemnie na rozwój kultury i piśmiennictwa ukraińskiego.

Z tym momentem kończy się też praca, poczęta przez cyrylowców, a działalność ich pozostanie w dziejach ukraińskiego narodu jako niezmiernie ważny moment podniesienia świadomości narodowej, a także rozwoju piśmiennictwa.

(d. c. n.). **Józef Gołąbek**
